Ner 117. Kraków, Piątek 23 Maja 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnis S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Rzczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 maja

Na polu wewnętrznej polityki skupia się uwaga publiczna około rozwiniętej w sejmie czeskim akcyi ugodowej. Nad przedłożeniami rządowemi obraduje już wielka komisya ugodowa, w skład której wchodzą reprezentanci wszystkich klubów sejmowych. W ogólnej dyskusyi zabrał pierwszy głos poseł młodoczeski Waszaty. Krytykował on wszystkie punkty ugody i wyraził życzenie, aby całą sprawę ugodową odroczyć przynajmniej do jesieni. Usposobienie — rzekł mowca — jakie panuje obecnie wśród czeskiego narodu, nie jest wcale przychylne dla usiłowań rządu doprowadzenia do skutku ugody między obu narodowościami. Choćby nawet punktacye ugodowe przyjętemi zostały, to jednak o pokoju w kraju nie może być mowy. Z powodu niekorzyści, jakie płyną z ugody dla czeskiego narodu, zaostrzą się jeszcze bardziej przeciwieństwa. W tym tedy duchu przemawiał Waszaty i tego stanowiska bronić będą Młodoczesi, których głównem staraniem jest widocznie przewlekanie dzieła ugodowego. Natomiast inne stronnictwa chciałyby koniecznie załatwić ugodę przed zebraniem się delegacyj. W sobotę ma być już sprawozdanie komisyi ugodowej przedłożone pełnej Izbie, a jeśli to rzeczywiście nastąpi, natenczas we wtorek będzie się już mogła rozpocząć w sejmie ogólna dyskusya nad przedłożeniami ugodowemi.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że pogłoski, jakoby minister finansów Scholz i sekretarz stanu Stephan mieli ustąpić, powstały jedynie z tej przyczyny, że obaj wyjechali na dłuższy czas z Berlina dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Minister Scholz, dodaje *Nordd. Allg. Ztg*, jest wprawdzie bardzo cierpiącym, ale osądzenie, czy stan zdrowia jego pozwoli mu nadal sprawować urząd, jaki piastuje, zależeć będzie jedynie od niego samego i dlatego kwestyi, ktoby go w takim razie miał zastąpić wcale dotąd na uwagę nie brano.

Wiadomość, podana przez *Newyork Heralda*, że cesarz odmówił zatwierdzenia wyboru Forckenbecka na nadburmistrza Berlina, jest dotąd, zdaniem *Nordd. Allg. Ztg*, także bezpodstawną, bo sprawy tej nie przedłożono jeszcze wcale cesarzowi.

Freisinige Ztg podając niektóre szczegóły z dziejów, poprzedzających dymisyę ks. Bismarcka, donosi między innemi, że książę, czując się już niepewnym na swem stanowisku, udał się także do cesarzowej Fryderykowej, aby wpływu swego na jego korzyść użyła, na co odebrał następującą chłodną odpowiedź: „Pan sam wiesz o tem najlepiej, że ja na syna mego nie mam wywierać żadnego wpływu politycznego.“ Jest to, jak wiadomo, to, czego książę zawsze żądał usilnie.

Wersya podana przez *Freisinnige Ztg* zdaje się być daleko prawdopodobniejszą od wiadomości, rozgłaszanej przez inne dzienniki, jakoby cesarzowa Fryderykowa, przejęta obawą, aby ustąpienie ks. Bismarcka nie wniosło zamięszania w stosunki zagraniczne Niemiec, starała się o utrzymanie go w urzędzie, ale wszelkie zabiegi jej w tej mierze były bezskutecznemi.

W parlamencie niemieckim ukończone już zostały rozprawy nad nowellą przemysłową w pierwszem czytaniu. Minister handlu Berlepsch, dziękując za dobre przyjęcie, jakiego w ogólności przedłożenie rządowe doznało, zbijał także zarzuty Grillenbergera, który twierdził, że ustawa ta nie spełnia zapowiedzi cesarskich. Projekt rządowy obejmuje, zdaniem ministra, wszystko to, co się na razie da spełnić. O reszcie można dziś już rozprawiać, ale zważać także trzeba na interes przemysłu, któryby np. przez przedwczesne załatwienie kwestyi długości dnia roboczego zanadto mógł ucierpieć. Zapowiedział też minister znaczne powiększenie liczby inspektorów fabrycznych na drodze administracyjnej.

Parlament zbierze się ponownie po świętach w dniu 9 czerwca; komisye zbiorą się już dnia 2 czerwca.

Ze spokojnego tonu, w jakim się odbywały tym razem rozprawy w parlamencie niemieckim, wyrażał cesarz w rozmowach swych z rozmaitemi osobami w Królewcu żywe swe zadowolenie. Miały one, zdaniem jego, charakter czysto rzeczowy i przyczynić się mogą tylko do ułatwienia rozwiązania nader trudnych zadań. Nawet zarzuty opozycyi nie były pozbawione pewnego interesu dla niego, a dały sposobność do rozsądnych wynurzeń ministra wojny i Moltkego, odznaczającego się zawsze jeszcze świeżością sił umysłowych, tudzież do stosownych oświadczeń kanclerza zręcznie zawsze występującego. A kiedy mu zrobiono uwagę, że ton rozpraw wyrównywał się ze stosownym akordem, w jaki uderzono z góry, stwierdził to potakującem skinieniem głowy. W końcu wyrażał cesarz nadzieję, że objawami stosownej życzliwości będzie można z czasem i opozycyę socyalistyczną przejednać i skłonić ją do odstąpienia od przesadnych żądań.

Laguerre stara się z rozbitków obozu bulanżystowskiego utworzyć nowe stronnictwo pod nazwą „Związku republikańsko-socyalistyczno rewizyjnego.“ Już sama długość tej nazwy nie zjedna mu zapewne wielkiej popularności u Francuzów, lubiacych hasła jędrne, ale krótkie.

Głoszą też w Paryżu, że dawny bulanżysta Dillon ma być ułaskawionym i uzyskać pozwolenie powrotu do Paryża. Ma to zapewne być czynem, łagodzącym skrajne umysły i przygotowującym przez to późniejsze wypuszczenie z więzienia księcia Orleańskiego.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 21 maja.

(W sprawie plantacyi tytoniu. — Nieporządki gminne w Piwnicznej. — W sprawie poboru podatków od wykonywania prawa propinacyi. — Budowa gorzelni wzorowej w Dublanach. — Obrady ankiety w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicyi.)

(×) Przed kilku dniami doniosłem wam o memoryale, wystosowanym przez Towarzystwo plantatorów tytoniu do rządu w sprawie podniesienia tej gałęzi rolnictwa w naszym kraju. Memoryał ten, poparty przez Wydział krajowy, przedłożyła tutejsza krajowa Dyrekcya skarbu ministerstwu skarbu do decyzyi. Niezależnie od tego dowiaduję się, że jeneralna Dyrekcya zarządu monopolu tytoniowego w Wiedniu wydała w r. b. okólnik do podwładnych fabryk tytoniu w Zabłotowie, Jagielnicy i Monasterzyskach, z którego można powziąć przekonanie, iż jest staraniem władz rządowych, wszelkiemi do dyspozycyi stojącemi środkami popierać produkcyę tytoniu w Galicyi. W szczególności otrzymały pomienione fabryki tytoniowe polecenie wspierania Towarzystwa uprawy tytoniu w jego działalności, mającej na celu podniesienie tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Otóż, jak się dowiaduję, kraj. Dyrekcya skarbu we Lwowie prosiła komitet Towarzystwa plantatorów tytoniu, ażeby w przyszłości z projektami, mającemi powyższy cel na względzie, znosił się bezpośrednio z odnośnemi fabrykami tytoniowemi. Wydział krajowy zaś uchwalił polecić kraj. biuru statystycznemu, ażeby zajęło się zebraniem szczegółowych dat, dotyczących obecnej uprawy tytoniu w naszym kraju i możliwości jej rozszerzenia.

Również uchwalił Wydział krajowy wezwać Rady powiatowe tych powiatów uprawiających tytoń, w których znajdują się fabryki tytoniu, ażeby swym mężom zaufania, delegowanym do odbioru tytoniu w magazynach, poleciły składać z czynności swych i z poczynionych przy tem urzędowaniu spostrzeżeń pisemne sprawozdania, które przedkładane być mają następnie Wydziałowi krajowemu.

Wskutek odkrytych nieporządków w gospodarce gminnej miasteczka Piwnicznej w powiecie nowosądeckim postanowiło Namiestnictwo złożyć z urzędu tamtejszego naczelnika gminy Markusa Holländera.

Po wyjściu ustawy krajowej o zniesieniu prawa propinacyi, względnie przeniesieniu tego prawa na krajowy fundusz propinacyjny, powstała pewna wątpliwość, gdzie przypisane i pobierane być mają odtąd podatki: dochodowy i zarobkowy od wykonywania prawa propinacyjnego.

Owóż, jak się dowiaduję, władze skarbowe wydały obecnie orzeczenie, iż podatek dochodowy od wykonywania prawa propinacyi zapomocą wydzierżawienia, przypisany i pobierany ma być we Lwowie, gdzie jest siedziba głównego zarządu, t. j. Dyrekcya kraj. funduszu propinacyjnego, podatek zarobkowy zaś w siedzibie odnośnych szynkarzy, ustanowionych przez dyrekcye.

Orzeczenie to będzie miało dla miasta Lwowa doniosłe znaczenie, w ten bowiem sposób zwiększy się znacznie źródło jego dochodu, wynikające z dodatków pobieranych do podatku dochodowego.

Na ostatniej sesyi sejmowej upoważnił Sejm Wydział krajowy do zaciągnięcia na majętność dublańską pożyczki hipotecznej w kwocie 16,000 złr., spłacalnej przez amortyzacyę i do użycia funduszu z tej pożyczki uzyskanego na częściowe pokrycie kosztów budowy i urządzenia gorzelni w Dublanach. Owóż uchwała ta otrzymała obecnie najwyższą sankcyę.

Drugą uchwałą, powziętą na ostatniej sesyi, zezwolił Sejm na rozpoczęcie budowy gorzelni w Dublanach w r. 1890 kosztem nieprzekraczającym 28,000 złr. i na przeistoczenie kursu gorzelniczego w Dublanach na szkołę gorzelniczą, jeśli rząd zobowiąże się udzielić na budowę gorzelni subwencyę w kwocie najmniej 12,000 złr. i przyczyniać się do pokrycia kosztów utrzymania szkoły roczną dotacyą w kwocie co najmniej 1,500 złr. Owóż rząd przyrzekł udzielić żądane dotacye, a w ten sposób nic nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu budowy i urządzeniu nowej gorzelni.

W chwili wysłania listu obraduje w Wydziale krajowym pod przewodnictwem JE. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego ankieta w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicyi.

Wiedeń 19 maja.

? W Pradze zebrał się dzisiaj sejm królestwa czeskiego w komplecie. Posłowie niemieccy zajęli znowu swe miejsca. Marszałek krajowy przywitał ich przy hucznych oklaskach kuryi wielkich właścicieli; zaznaczył, że danego słowa trzeba dotrzymać i podniósł, że projekta ugodowe nie naruszają praw i interesów żadnej z dwóch narodowości.

Marszałek krajowy książę Jerzy Lobkowicz, oddawna gorliwy obrońca praw krajowych, podobnie jak minister sprawiedliwości hr. Schönborn, niewątpliwie o wiele więcej jest uprawnionym do wydania kompetentnego sądu o projektach ugodowych, aniżeli który z bardzo młodych posłów młodoczeskich, o którym nikt w Czechach nie słyszał, kiedy szlachta historyczna wspólnie z Palackim i Riegerem broniła gorliwie praw kraju. Że preliminarya ugody przyszły do skutku, to jest w głównej części zasługą ks. Lobkowicza i jego przyjaciół politycznych. Ten obóz bardzo dokładnie zrozumiał wyższe względy polityczne, wymagające porozumienia się narodowości. Nadto radykalizm młodoczeski, który się zaznaczył tak jaskrawo w sprawie husyckiej, zmusił wielkich właścicieli Czech do szukania dróg skupienia wszystkich umiarkowanych żywiołów kraju. Nie ulega zatem wątpliwości, że kurya wielkich właścicieli bardzo stanowczo popierać będzie akcyę ugodową.

Akcya ta ostatecznie zmierza do tego celu, aby w Czechach stronnictwa tworzyły się nadal na podstawie zasad politycznych, nie zaś, jak dotąd, narodowościowych. Umiarkowane żywioły tak czeskie, jak niemieckie mają się połączyć do wspólnej pracy i do oporu przeciwko żywiołom skrajnym, tak czeskim, jak niemieckim. Ta polityczna myśl była logicznym owocem sukcesów, odniesionych przez młodoczechów przy przeszłorocznych wyborach do sejmu krajowego.

W takich warunkach hasło solidarności narodowej traci wszelkie znaczenie. Solidarność narodową pierwsi złamali młodoczesi, i to nie dopiero w roku zeszłym, lecz ilekroć nastała ważna chwila w polityce czeskiej, tak mianowicie w r. 1873. Domagać się dziś od Staroczechów kapitulacyi w imię solidarności narodowej, jest to zbyt śmiały manewr młodoczechów, którego nie można sobie inaczej wytłómaczyć, jak zbyt wielką skłonnością Staroczechów do przebaczenia wszelkich win młodym. Jeśli Staroczesi z należących się im miejsc w komisyach itd. odstępują młodym połowę, będzie to wspaniałomyślnością, na którą młodoczesi nie zasłużyli, i za którą nie okażą wdzięczności. Odpowiedniejsze też przewodniej myśli ugody będą kompromisa Staroczechów z Niemcami, niż z Młodoczechami. Bo ugoda tylko wtedy może dopisać, jeżeli powstanie w sejmie solidarna większość, złożona z wielkich właścicieli, Staroczechów i Niemców a zdecydowana przeprowadzić ugodę przeciwko opozycyi młodoczeskiej. W takiej sytuacyi wszelkie ustępstwa Staroczechów na korzyść Młodoczechów mogą tylko osłabić pozycyę pierwszych a polepszyć widoki drugich co do przyszłych ogólnych wyborów do Rady państwa. Po godzenie się dwóch stronnictw z czysto narodowego punktu widzenia niezawodnie jest rzeczą wielce pożądaną. Gdyby jednak Staroczesi mieli je okupić utratą sojuszu wielkich właścicieli, zrażeniem sobie gabinetu Taaffego i nową epoką namiętnej walki z Niemcami, byłaby to cena zbyt wysoka, zwłaszcza, że godząc się z Starymi, Młodzi narzuciliby im po prostu swoją wolę. Rezultatem zaś takiej ugody byłaby tylko albo ponowna secesya posłów niemieckich z sejmu krajowego albo też nowa większość, złożona z Niemców i wielkich właścicieli. Tymczasem najważniejszą zdobyczą ugody jest właśnie to, że Niemcy zaniechali dawnej dążności opanowania sejmu i zadawalniają się stanowiskiem mniejszości... uprzywilejowanej.

Pozycya Niemców w tej chwili jest nader wygodna. Jeżeli ugoda dopisze, osiągną te wszystkie korzyści, których się domagali przed wystąpieniem z sejmu. Gdyby zaś nie dopisała wskutek zachwiania się pewnej części posłów staroczeskich, wszelką winę zwalą na Czechów, wykazywać będą, że oni uczynili zadość życzeniu Cesarza, którego nie uwzględnili Czesi, poróżnią tychże z ich najwierniejszymi sprzymierzeńcami, jak ks. Lobkowitz, namiestnik hr. Franc. Thun, minister Schoenborn, sprowadzą rozbrat pomiędzy Czechami a gabinetem Taaffego. To wszystko jest tak jasne, że prawie niepodobna, aby nie przejrzeli ci Staroczesi, którzy nibyto chwieją się.

Jak zawsze, tak i w tym razie tutejsze organa lewicy systematycznie wprowadzają opinię publiczną w błąd, podnosząc tylko czeskie głosy przeciwko ugodzie, a zamilczając wszystkie głosy, przychylne ugodzie. Jednak n. p. *Hlas Naroda*, organ klubu czeskiego, w ostatnich dniach bardzo dobitnie wystąpił w obronie ugody, wykazując, że uchwały konferencyi wiedeńskiej w niczem nie narażają interesów narodu czeskiego. Gdyby *N. fr. Presse* w swych depeszach z Pragi nie fałszowała opinii publicznej, lecz zamierzała przedstawić istotny stan rzeczy, to obok opozycyjnych deklamacyj *Narodnich listów*, oczywiście podnosiłaby także owe artykuły *Hlasu* w obronie ugody. Że je tak systematycznie przemilcza, stanowi to nowy dowód, że zawarcie ugody będzie dla Czechów rzeczą korzystną.

Pomiędzy wniesionemi dziś w sejmie czeskim projektami rządowemi znajduje się także nowa ustawa wyborcza kuryi wielkich właścicieli. Właściciele majoratów i nadal wybierać będą swych 16 posłów w jednym okręgu wyborczym, obejmującym całe Czechy. Co do innych właścicieli, wybierać będą posłów w 5 okręgach terytoryalnych (na sposób galicyjski) i to w praskim 11, w budziejowidzkim 11, w chebskim 11, w libereckim 9, w chrudimskim 12. Co do tej ustawy, jak wiadomo, nie stanęła dotąd zgoda pomiędzy rządem a partyą niemiecką, która twierdzi, że przy takim rozkładzie może liczyć tylko na zwycięstwo w okręgu jednym i dlatego domagała się nie 5, lecz 7 mniejszych okręgów wyborczych. Jednakże obawy takie wynikają z zbyt mechanicznego pojęcia wyborów. Te nie zależą od okręgów, lecz od bardzo różnych względów. Wpływ rządu, kompromis, zbliżenie się dwóch frakcyj kuryi wielkich właścicieli, niepodzielonych przekonaniami narodowościowemi, lecz politycznemi, w chwili wyboru silniej oddziałają, niż to z góry przewidzieć można. W każdym razie o ten projekt nie rozbije się ugoda, zwłaszcza że na jesień rząd wniesie projekt ogólnej zmiany ustawy wyborczej.

Mowa deput. Madeyskiego,

jako jeneralnego mowcy, wygłoszona w Izbie poselskiej d. 15 b. m. podczas rozpraw nad przedłożeniem indemnizacyjnem.

Wysoka Izbo! Zanim przystąpię do właściwego wyłuszczenia przedmiotu, muszę wspomnieć o jednem zdarzeniu — tak to nazwać muszę — jakie zaszło w poprzedniej dyskusyi, gdyż wydaje mi się ono znaczącem pod względem psychologicznym i ze względu na nasze polityczne i parlamentarne stosunki. Mój szanowny przyjaciel i rodak Jaworski dotknął wczoraj w swoich wywodach między innemi także działalności austryackiego rządu za czasów absolutyzmu w Galicyi. Wtedy to wystąpił niemiecki poseł z jednego z zachodnich krajów państwa i wyraził oburzenie z tego powodu, zapytując, jak to możliwe, iżby patryotycznie usposobiony, czcigodny mąż powstał w parlamencie i w ten sposób mógł się wyrażać o austryackim rządzie w Galicyi. A gdy szanowny p. dep. Dr Magg tak mówił, wówczas tych Polaków, którzy się jego mowie przysłuchiwali ogarnęło uczucie zdumienia, jak doszło do tego, iż tak wysoce wykształcony, tak poważny mąż, jakim jest p. dep. Dr Magg, okazuje tak naiwną nieznajomość austryackiej historyi odnośnie do Galicyi. (Brawo! z prawicy). Otóż zjawisko to ma znaczenie. Jest ono jednak nadzwyczaj bolesnem.

Oburzenie przynosi niewątpliwie zaszczyt szan. dep. Drowi Maggowi, jako człowiekowi. Jemu wydawać się musiało baśnią nie do uwierzenia, gdy mu opowiadano, co właściwie w owym czasie działo się w Galicyi. (Tak jest! z prawicy). Lecz to jego oburzenie potęguje także bolesne strony dziejów Galicyi w owym czasie. Ta jednak nieświadomość ze strony polityka jest tem, co w nas Polakach wzbudzić musi poważne zaniepokojenie. (Bardzo słusznie! z prawicy). Ja bowiem, który już od 11 lat mam zaszczyt należeć do wys. Izby, mogę sobie istotnie dopiero teraz wytłómaczyć, jak to było możliwem, iż nie którzy niemieccy posłowie w tej wys. Izbie sprawy galicyjskie tak traktowali, jak musieliśmy często być tego świadkami. (Brawo! z prawicy).

Tak moi panowie, jeśli się nas nie rozumie, to traktuje się nas jak obcych. I rzeczywiście wcale mnie nie zdziwiło, gdy p. dep. z Salzburga swoje wywody rozpoczął od oświadczenia, iż istotnie w niniejszej sprawie czuje się sędzią. Moi panowie! Między sędzią a deputowanym jest zasadnicza różnica, a polega ona na tem, iż sędzia orzeka o sprawach obcych, podczas gdy deputowany na podstawie własnego przekonania rozstrzyga o sprawach własnych. (Oklaski z prawicy). Czegóż dowodzi fakt, iż p. dep. z Salzburga w tej sprawie chce wystąpić jako sędzia. Dowodzi to echa tego, cośmy wczoraj słyszeli z ust p. dep. Magga; a mianowicie: musimy się tu dziś jeszcze czuć obcymi. Mój szanowny przeciwnik może się tylko wmyśleć w rolę sędziego, który naszą sprawę traktuje, nie jako sprawę swoich współobywateli, lecz jako sprawę obcych. (Brawo! brawo! z prawicy).

Moi panowie! Fakta są bardziej uparte od deputowanych (wesołość z prawicy), a nie dadzą się zmazać w historyi te fakta, o jakich wspomniał wczoraj p. dep. Jaworski. Dotykam tego punktu tylko niechętnie, ale rzeczywiście niemożliwą jest dla mnie rzeczą pozostawić wys. Izbę pod wrażeniem wczorajszej mowy dep. Dra Magga; niech mi więc wolno będzie poświęcić jej słów kilka.

Szan. p. dep. Dr Magg dziwił się, jak można w parlamencie dziś jeszcze powiedzieć, iż były czasy, w których austryacki rząd wahał się co do rozstrzygnięcia kwestyi, czy Galicya trwale ma być dla państwa utrzymaną, czy też tylko prowizorycznie zarządzaną. Niech mi wolno będzie — a proszę szan. p. prezydenta — aby mi pozwolił

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(51) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Wróciliśmy, gdy pierwsze grzmoty jęły roztaczać się naokół po niebie. W kilka minut huk stał się nieustający. Miałem takie wrażenie, że gdy się grzmot toczy po podścielisku z chmur, pułap ich zarywa się co chwila pod nim i wszystko razem zwala się z nieopisanym łoskotem na ziemię. Piorun palnął w staw, leżący w końcu parku, a zaraz po nim drugi, jeszcze bliżej, tak, że aż ściany naszego płoszowskiego domu zadygotały w podstawach. Panie moje poczęły odmawiać litanię, ja zaś miałem chwilę wielkiego niesmaku, wydało mi się bowiem, że jeśli ją będę odmawiał razem z niemi, będzie to z mojej strony hipokryzya; jeśli nie, to będzie wyglądało na popis źle wychowanego mędrka, nie biorącego w rachubę zwykłego wiejskiego obyczaju i przedewszystkiem strachu kobiet. Niebawem spostrzegłem jednak, że mylę się, posądzając je o strach; twarze ich były spokojne, a nawet pogodne. Widocznie ta obyczajowa litania wydała im się tak warownym puklerzem przeciw wszelkim niebezpieczeństwom, że na obawę nie było już miejsca w ich sercach.

Przyszła mi wówczas do głowy także i inna myśl, a mianowicie, jakim ja jestem obcym duchem wśród tych trzech polskich kobiet, z których każda wie dziesięć razy mniej, a jest, wedle zwykłej ludzkiej miary, warta dziesięć razy więcej odemnie. One są jak książki, o stosunkowo niewielkiej liczbie stronic, ale pełne jasnych i prostych prawideł, gdy tymczasem we wszystkich tych tomach, z których się ja składam, niema ani jednej niewątpliwej prawdy — i ja pierwszy gotówem zwątpić o każdej.

Ale była to krótka myśl, bo rozpędziła ją burza, która istotnie przybierała coraz straszniejsze rozmiary. Wicher zerwał się znów z taką siłą, że park kładł się pod jego uderzeniami. Były chwile, że nagle ustawał, a wówczas strumienie dżdżu lały się na ziemię. Widziałem nie krople, ale nieprzerwane sznury wody, łączące niebo z ziemią. Aleje parku zamieniły się w rwące potoki. Czasem niespodziany, straszliwy podmuch rozbijał w pył wszystką wodę, zawieszoną między niebem a ziemią — i świat przesłaniał się tak zbitym tumanem mgły, że o krok nie można było nic dojrzeć. Ogłuszająca kanonada grzmotów trwała bez przerwy. Powietrze było przeładowane elektrycznością. Pulsa moje biły ciężko; nawet w pokojach dawał się czuć ów drażniący zapach burzy, który powstaje z uderzeń piorunów. Nakoniec, za przykładem zewnętrznych żywiołów, rozpętały się moje myśli i pragnienia. Zapomniałem o burzy, widziałem tylko przed sobą Anielkę; straciłem zupełnie panowanie nad sobą i zbliżywszy się do niej, rzekłem:

— Chcesz patrzyć na burzę?

— Dobrze — odpowiedziała.

— Pójdź obok, do tamtego pokoju... Tam jest okno weneckie.

Poszła i stanęliśmy w oknie. W tej chwili mrok uczynił się prawie zupełny, ale co kilka sekund rozdzierały go błyskawice białe i czerwone, odsłaniając głębiny nieba, a zarazem rozświecając nasze twarze i cały świat, zasuty falą. Anielka była spokojna, tylko za każdym błyskiem wydawała mi się bardziej pożądaną.

— Nie boisz się?... — spytałem, szepcąc.

— Nie...

— Daj mi rękę...

Ona spojrzała na mnie ze zdziwieniem. Chwila jeszcze, a byłbym ją porwał i usta przycisnął do jej ust — poczem niechby się Płoszów zapadł w ziemię. Ale ona zlękła się — nie burzy — tylko mego wyrazu twarzy i tego szeptu, bo cofnąwszy się szybko od okna, wróciła do pokoju, w którym siedziały starsze panie.

Zostałem sam — z poczuciem gniewu i upokorzenia. Byłbym niewątpliwie nadużył ufności Anielki, a jednak zdawało mi się, że tym brakiem zaufania wyrządziła mi obelgę. Postanowiłem dać jej to uczuć. Wśród podobnych wrażeń nie prędko odzyskałem równowagę; z godzinę jeszcze stałem przy oknie, patrząc bezmyślnie w oślepiające błyskawice. Tymczasem na świecie stawało się coraz jaśniej, nakoniec chmury przerwały się i w przerwie zajaśniało słońce, świetne, jakby wykąpane i jakby zdziwione spustoszeniami, których narobiła burza.

Były one bardzo znaczne; alejami parku płynęła jeszcze żółta i zapieniona woda, nad którą wysterczały odłamane gałęzie. Gdzieniegdzie widać było zwalone drzewa lub widne zdaleka na pniach odarcia, nakształt wielkich ran. Jak okiem sięgnąć, wszędy zniszczenie i ruina, niby po wojnie.

Gdy woda nieco spłynęła, wyszedłem ku stawom, chcąc bliżej obejrzyć szkody. Nagle cały park zaroił się ludźmi, którzy z jakąś dziwną energią i radością poczęli porywać odłamane gałęzie i rąbać zwalone pnie. Pokazało się, że to komornicy wiejscy, niemający własnego lasu, zbiegli się z siekierami do parku przez połamane siłą burzy sztachety, ażeby zaopatrzyć się w drzewo. W gruncie rzeczy było mi to wszystko jedno, ale ponieważ uczynili to bez pozwolenia i w jakiś dziki sposób, ponieważ zresztą byłem w złem usposobieniu, więc począłem ich wypędzać z wielkim gniewem, który wzrastał w miarę ich oporu. Zagroziłem im już wójtem, gdy nagle ozwał się za mną najsłodszy w świecie dla moich uszu głos, po francusku:

— Czy to naprawdę co szkodzi, Leonie, że oni uprzątną park?

Obróciłem się i ujrzałem Anielkę w chusteczce na głowie, podwiązanej pod brodę. Obiema rękoma podtrzymywała sukienkę, odsłaniając do kostek swoje małe stopy, przybrane w wysokie buciki, i pochylona nieco, patrzała na mnie jakby z prośbą.

Na jej widok gniew mój zniknął w jednej chwili, zapomniałem o tych przykrych wrażeniach, przez które przeszedłem niedawno, i tylko patrzałem na nią, nie mogąc oczu nasycić.

— Każesz? — spytałem.

I zwróciwszy się do ludzi, rzekłem:

— Podziękować pani i brać drzewo.

Tym razem spełnili mój rozkaz chętnie. Niektórzy, nie znając widocznie stosunków dworskich, nazywali ją, dziękując, „jasną panienką“, co mi sprawiało niewysłowioną rozkosz. Gdyby Płoszów był mój, byłbym pozwolił na jedno jej słowo wyrąbać cały park. W pół godziny wszystko, co połamała burza, było uprzątnięte, i park rzeczywiście przybrał weselszy pozór. Chodząc z Anielką po alejach, znaleźliśmy pełno jaskółek i innych ptaków, albo zupełnie pobitych przez burzę, albo nawpół żywych i nawskróś przemoczonych. Zbierając je i oddając Anielce, dotykałem jej rąk, spoglądałem jej w oczy i znów było mi dobrze. Sielanka poprzedniego dnia wróciła dla nas obojga, a z nią swoboda i wesołość. Ja miałem serce do dna rozradowane, bom widział to, czego nie widziała Anielka, to jest że było między nami, w tych niby braterskich stosunkach, dwa razy tyle tkliwości, ile mogło i powinno było być między chociażby najczulszem rodzeństwem. Byłem zupełnie pewny, że ona kocha mnie nieświadomie, ale kocha zupełnie tak, jak ja ją. W ten sposób większa połowa moich nadziei i moich zamiarów była już spełniona — pozostawało mi tylko doprowadzić ją do świadomości i do poznania tego uczucia.

Gdy o tem teraz myślę, przypominam sobie z bijącem ze szczęścia sercem to, com kiedyś już w tym pamiętniku napisał, że żadna w świecie kobieta nie oprze się mężczyźnie, po stronie którego stoi jej serce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na zacytowanie pod tym względem Arnetha; ten niemiecki pisarz powiada w tomie IV swego dzieła: „Ostatnie lata rządów Maryi Teresy“ (czyta): „Wszystko jednak zależy od tego, mniemał Cesarz,“ to jest Józef II, „czy się uważa nabycie Galicyi za trwałe, czy tylko za przemijające,“ — on rozważa tę kwestyę, a więc kwestya ta była wówczas aktualną — (czyta): „w pierwszym wypadku trzeba dla jej utrzymania poczynić stosowne starania, a mianowicie pod względem wojskowym przez założenie odpowiednich fortyfikacyj; w ostatnim wypadku należałoby inaczej postępować, urządzenie tamtejszego gubernium musiałoby być możliwie prostem i trzebaby poczynić tylko te zarządzenia, przez które osiągniętoby cel: wyciągnięcia chwilowo największej korzyści i najobfitszych dochodów z Galicyi.“ (Ożywione głosy: Słuchajcie! z ław polskich). Proszę mi powiedzieć, czy mój przyjaciel Jaworski wczoraj wiernie nie przedstawił rzeczy? „Dobra koronne wypadałoby rychło i tak dobrze, jak można, sprzedać, dzierżawy wszędzie pozaprowadzać.“

Dziwiono się dalej, iż dep. Jaworski mówił o wyciskaniu pieniędzy z kraju. Nie cytuję, odwołuję się tylko do innego miejsca w tej książce, każdy je łatwo znajdzie, gdyż nie chciałbym nużyć wys. Izby. Dziwiono się w końcu, iż z tej strony mówiono o stanie urzędniczym w Galicyi w sposób niekorzystny. Otóż ja byłem sam urzędnikiem, a jeżeli się nie mylę, dep. Jaworski był także urzędnikiem. Czem więc jest urzędnik, jakie są jego obowiązki, jak ciężkie są te obowiązki, jakie zasługi może on sobie zdobyć, jeżeli sumiennie swoje obowiązki spełnia, o tem wiemy dobrze. Że były także świetne przykłady obcych urzędników także w owym czasie w Galicyi, musi każdy z nas uczciwie przyznać i czyni też to bardzo chętnie. (Tak jest! z prawicy). Ale system w biurokracyi był wówczas taki, iż *gros* urzędników w ten sposób sprawowało swój urząd, jak to szan. kolega Jaworski przedstawił. Mógłbym panom rzeczywiście dostarczyć całej literatury o tym specyalnym temacie urzędnictwa w Galicyi z owych czasów, a polecam panom tylko niektóre polskie bardzo interesujące książki. Jeśli który z panów czyta po polsku, to mam te książki przy sobie i mogę każdej chwili podać ich tytuły.

Leży tu przedemną książka, napisana w niemieckim języku. Wyszła ona w r. 1786 w Lipsku, a bardzo liczne jej stronice poświęcone są specyalnie charakterystyce stanu urzędniczego w Galicyi. I tem nie chcę panów nużyć, ale niektóre ustępy pozwolę sobie odczytać. Stoi tu (czyta): „Poznałem we Lwowie bardzo pilnych, zręcznych uczciwych urzędników, ale naturalnie tylko kilku, tylko o każdym dziesiątym można powiedzieć, iż wyświadcza on państwu użyteczne, godne usługi (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy) i t. d.“ Książka ta nosi tytuł: „Listy o obecnym stanie Galicyi; przyczynek do statystyki i znajomości ludzi“.

P. deputowany, który wczoraj o tem mówił, uczynił nam zarzut — przynajmniej takie to na mnie zrobiło wrażenie — braku uszanowania dla cesarskiej osoby, gdyż rząd wówczas na podstawie pełni władzy cesarskiej zawiadywał sprawami. Otóż odczytam panom autentyczny akt, jaki się znajduje w bibliotece narodowego zakładu Ossolińskich, a z którego panowie poznacie, iż cesarz Józef II wiedział o tem, co się dzieje w Galicyi i dowiodę panom, iż nawet energia, tego przecież znanego z energii cesarza, nie mogła skutecznie stanąć do walki z systemem biurokratycznym w Galicyi.

W polskiej książce zatytułowanej: „Galiciana“ przez Władysława Łozińskiego, wydanej we Lwowie w 1872 r., jest ten akt przedrukowany. Chodzi o to, czy dwaj urzędnicy zaproponowani na radców gubernialnych, mają nimi być mianowani przez cesarza, czy nie. Pismo Jego Ces. Mości cesarza Józefa II brzmi następująco: „Jak N. N.“ — więc dotycząca osobistość — „który już był w c. k. służbie i z tejże powiedzieć można ulotnił się (wesołość na prawicy), swoją żonę porzucił i w państwie u księcia... był koniuszym (wesołość na prawicy) i N. N., który posiada wszelkie języki z wyjątkiem niemieckiego, polskiego i łacińskiego (wesołość z prawicy) mogą być mianowani radcami gubernialnymi na to tylko, aby żołd pobierać, liczbę urzędników powiększyć i innych jeszcze w błąd wprowadzać, to przechodzi moje wyobrażenie. Józef.“

Dziś zajrzałem do statusu osobowego krajowego gubernium we Lwowie z owego czasu i znalazłem, iż mimo tego pisma cesarskiego obaj ci panowie w końcu zostali zamianowani radcami gubernialnymi we Lwowie (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). A teraz nie będziecie chyba panowie wątpili w prawdziwość tego, co wczoraj p. dep. Jaworski na ten temat powiedział. Jeżeli zresztą przetrząśniecie stenograficzne protokóły parlamentarnych rozpraw od r. 1848 aż po lata 1870, to znajdziecie, iż te stosunki w publicznym parlamencie przez wielu posłów polskich niejednokrotnie były już przedstawiane, a nie zaprzeczono im w jakikolwiek sposób z ławy rządowej, gdyż to właśnie są i pozostaną fakta historyczne.

Boleśnie mnie dotknęły niektóre ustępy mowy ostatniego p. mówcy (Lienbachera). Nam z Galicyi przypomniały one bowiem ową epokę (bardzo słusznie z prawicy); poczuliśmy w części owego ducha, który wówczas u nas w kraju panował. (Brawa i oklaski z prawicy).

A teraz, moi panowie, do rzeczy samej. Za jedno jestem wdzięczny ostatniemu p. mówcy. Dostarczył mi on bowiem, jako juryście, nieco materyału. To, co powiedziałem, chcę teraz wyjaśnić. Szan. p. dep. z Salzburga jest przecież w parlamencie znany, jako jeden z najniebezpieczniejszych przeciwników w rzeczach prawniczych. Uznaję to niebezpieczeństwo (wesołość z prawicy); leży ono w tem, iż szan p. deputowany surogatami logicznych argumentów (wesołość z prawicy) z taką zręcznością umie operować, iż w pierwszej chwili musi pozostać wrażenie z jego wywodów, które polega po części w zaślepiającym blasku jego wywodów samych, w części może także wywołuje je ów głęboki ton piersiowy, jakiego z regły używa, tak że w pierwszej chwili rzeczywiście nie można tak prędko dostrzedz niesłuszności przywiedzionych przez niego argumentów. Owóż, mojem zadaniem będzie według sił moich przyczynić się do tego, aby mogła być przyłożoną pewna bardziej objektywna miara do treści, a raczej beztreściwości pozornych argumentów szan. p. mowcy.

Rzecz naturalna, iż nie mogę memu poprzednikowi towarzyszyć w tym nadzwyczaj długim labiryncie różnorodnych twierdzeń, z których, tak ja przynajmniej sądzę, bardzo wiele jest tego rodzaju, iż jedne obalają drugie. Powiedziałem, że poczuwam się dla szan. p. deputowanego do wdzięczności, iż dostarczył mi materyału; z wczorajszej bowiem dyskusyi nie mógłem rzeczywiście uzyskać materyału jurydycznego. Szan. p. sprawozdawca mniejszości w swojej, z wyjątkiem niektórych końcowych ustępów — co bardzo chętnie przyznaję — nader umiarkowanej co do formy mowie, bardzo lekko traktował stronę jurydyczną całej sprawy. Z dziwną łatwością przewinął się on przez najtrudniejsze kwestye jurydyczne, jakie tu zachodza. Przyczepił się tylko do kilku. O miły Boże! Od lat 40 juryści w Austryi przestali już operować ogryzkami słowa. Trzeba sięgnąć do innych źródeł interpretacyi. Dalej powołał się mowca na obce zapatrywania i z naciskiem podnosił mowy Dylewskiego, Borkowskiego, Smolki i t. d. w parlamencie w r. 1848. Wskazał on na sprzeczność rządów, jak gdyby rządy konstytucyjne były zobowiązane stopniowo przekazywać sobie tradycyjnie zapatrywania prawne na kwestye szczegółowe. Rozwodził się on w końcu bliżej mianowicie nad prywatną pracą, nad pamiętnikiem Kübecka, a z powodu przypuszczalnego pokrewieństwa idei między autorem tegoż a ministrem Pillersdorfem, ze względu na to, iż pamiętnik przed r. 1848 był pisany, chciał drogą rachunku prawdopodobieństwa wywnioskować, dokąd możliwie sięgała intencya patentu z r. 1848. W rezultacie był szan. referent tak łaskaw przyznać, iż Galicya zdobyła sobie może przecież pozór prawa patentem z d. 17 kwietnia 1848 r. To mi naturalnie wystarczyć nie mogło. Nadzwyczaj to trudno zwalczać tego rodzaju nieuchwytne subjektywne motywa.

Tymczasem dziś występuje szan. p. dep. Lienbacher, a ten powołuje się już na pewne jurydyczne twierdzenia i pozorne powody. Jak powiedziałem, nie mogę pójść za szczegółami przez niego rozwiniętemi, gdyż w ten sposób roztoczyłaby się przed wys. Izbą cała rozprawa procesowa, a ja, jak się spodziewam także większość Izby, nie stoją przecież na stanowisku sędziego w tej sprawie.

Tylko niektóre przykłady, wzięte na wyrywki, niech będą dowodem, jaką wartość właściwie przykładać należy do tego całego wywodu ze stanowiska jurydycznego. Szan. p. jen. mowca ze strony przeciwnej twierdził: Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż na mocy patentu z 17 kwietnia 1848 galicyjscy chłopi uwolnieni zostali od obowiązku płacenia na odszkodowanie za zniesienie ciężarów gruntowych, sporną jest tylko kwestya, kto na mocy tego patentu lub ewentualnie na mocy innych ustaw ma się przyczyniać do umorzenia sumy indemnizacyjnej, kraj, czy państwo? Otóż proszę, niema absolutnie ustawy po patencie z d. 17 kwietnia 1848 r. wydanej, któraby orzekała, iż ową trzecią część, jaką w innych krajach mieli płacić chłopi, w Galicyi ma państwo płacić.

Wynika z tego więc, iż dep. Lienbacher w patencie kwietniowym z r. 1848 widzi sam obowiązujące pod względem prawnym źródło do pretensyi, iż państwo chłopów od płacenia tej trzeciej części dlatego uwolniło, gdyż w miejsce chłopów koszta na siebie objęło. (Żywe potakiwanie z prawicy). Dla jurysty, jak wogóle dla każdego logicznie myślącego człowieka niema tu drogi wyjścia: albo, albo. Albo obowiązuje patent w zupełności, albo wcale nie. (Bardzo słusznie! z prawicy). Ale jest to dowolnością, jeśli jurysta, lub nie jurysta — to wszystko jedno — jeśli ktokolwiek z patentu podnosi to, co mu dogadza i stanowczo twierdzi, iż to jest prawnie obowiązującem, to zaś zupełnie ignoruje, co mu nie dogadza, ale może komu innemuby dogadzało. (Oklaski z prawicy).

Szan. p. dep. interpretował patent z roku 1848, mianowicie kwestyę, czy państwo wskutek tego patentu wystąpiło jako pośrednik, czy też samo zobowiązało się nim do płacenia. Ale jak on interpretuje ten patent? Na podstawie mów poszczególnych posłów w parlamencie w roku 1848, tudzież w następnych parlamentach, aż do dziś. Protestuje zaś przeciw temu, jakoby gubernator kraju był upoważniony do interpretowania tego patentu w znanym cyrkularzu obwodowym. Ależ proszę! Czyż Polak Dylewski, lub jakkolwiek on się nazywał, wypowiadając okolicznościowo w tej sprawie swoje zapatrywanie w parlamencie, był bardziej autentycznem źródłem do interpretacyi patentu, aniżeli gubernator kraju, który przecież był do tego urzędownie upoważniony, aby patent ogłosić ludności włościańskiej w Galicyi, jako podarunek Cesarza, to jest państwa? (Bardzo dobrze! z prawicy). Jakżeż łatwo to było, jeśli w rzeczywistości ten cyrkularz obwodowy nie zgadzał się z rozkazem i zamiarem Cesarza, aby cesarz polecił natychmiast swemu ministrowi, iżby tenże zaprzeczył oświadczeniom gubernatora kraju? Nie stało się to jednak. (Słusznie! z prawicy).

(Dokończenie nastąpi).

Z Włoch do Aten.

„Austrya“ (statek Lloyda) 17 kwietnia.

Opuszcza się Ateny jak koch nkę, z rozsądku, ale z przeświadczeniem w głębi serca, że się do nich powróci. W tych krótkich chwilach widziałem Ateny i Atykę, lecz nie Grecyę. Pokazało się, że za mało czasu na Ateny i Grecyę zarazem, a za wiele do widzenia w samych Atenach. — Ateny i Grecya naraz byłyby dla mnie fizycznie i moralnie za męczące; nie należy mnożyć zbytecznie wrażeń niezwykłych, bo nic gorszego i zdaniem mojem wstrętniejszego, jak chaos pięknych rzeczy; trzeba je umieć z miarą kosztować. — Odkrycia zaś na całej przestrzeni Hellady, świata starożytnego, tak dalece postąpiły i codzień postępują, dzięki także niemieckim uczonym, że dziś nie można już jak dawniej, przejechać tylko przez Ateny, pokłonić się Partenonowi i odjechać. Zatem trzeba będzie w roku przyszłym powrócić, aby zwiedzić Mycenę i jej wypróżnione przez Schliemanna groby, Delfy i Spartę, a przedewszystkiem Olimpię, owo cudowne miejsce tych igrzysk, które były syntezą ducha greckiego i jednym z dowodów tego idealnego poczucia jedności plemiennej, które w nim zawsze pokutowało, podczas gdy istotnej jedności politycznej nie zdołał on nigdy dopiąć. A Olimpię odwiedzić trzeba, choćby tylko dla Hermesa Praksytelesa, który bezramienny jak Wenus z Milo, wraz z nią, ma być ostatniem, jeszcze wytworniejszem od niej, słowem sztuki.

Odjeżdżając z Aten i zwracając powrót na Konstantynopol, a zatem wjeżdżając w inny zupełnie świat, chociaż także na Wschodzie położony, mam pragnienie zachęcenia czytelników, zwłaszcza znajomych i przyjaciół, aby zeszli z bitych i zwykłych gościńców polskich podróży, a zboczyli na ten, dziś tak bardzo ułatwiony, który wiedzie do Grecyi. Chociaż moje opowiadanie znudziło, zapewnić mogę, że ich ta podróż niezmiernie zajmie i zadowolni niezwykle; tem więcej, że nie na każdym ciąży obowiązek spisywania i ogłaszania swoich wrażeń i że nie każdy poddać się musi upokorzeniu, powtarzania tego, co każdy znaleść może w Baedekerze.

Austrya od wczoraj wieczór, płynąc wśród ślicznej pogody i wśród klasycznych wysp, zbliża się do brzegów Azyi mniejszej i przepływa między Troją a Tenedos, gdzie przed innemi widzisz pamięcią i wyobraźnią, duchy Homera i Wirgiliusza. Nareszcie pod wieczór wpływa w Dardanelle. Inne tu już oświetlenie i inne powietrze niż w Helladzie; pierwsze mniej promieniste, drugie o wiele mniej przeźroczyste, a i stopień ciepła mniejszy. — Rosyanie znajdują się na statku, przypatrując się z natężoną uwagą Dardanelom i ich fortom, Anglicy obojętnie. — A przecież właśnie z tej strony, Turcy zwolna, ale wciąż umacniają swoje ostatnie schronienie, za poradą Niemców, jak twierdzą Rosyanie. Dziwne to uczucie, znajdować się wciąż między dwiema częściami świata, między Europą i Azyą, a w tem uczuciu tkwi nietylko urok, ale i znaczenie i doniosłość tych miejsc i tego odwiecznego jabłka niezgody, do którego się zbliżam. — Świat ten dla oczu moich nowy, do którego zdążam, uosobia mi grupa muzułmańska, usadowiona w trzeciej klasie statku; stary Turek, ozdobny niewzruszoną powagą, otoczony krewnymi i sługami, który naprzemian modli się i pali fajkę, podawaną przez murzyna — oraz dziewczę tureckie uzbrojone w niesłychaną, niecierpliwiącą bierność i apatyę, które na tej samej pace, w tem samem miejscu, siedzi nieruchome od Aten do Dardaneli.

18 kwietnia zrana.

Statek przepływa obok San-Stefano. Młody, miły, pełen ognia i zapału Rosyanin odwraca się i nie chce się patrzeć na ową główną kwaterę armii rosyjskiej. — Pytam zdumiony dlaczego i dodaję, że pojmowałbym, gdyby się odwrócił od Berlina, ale nie od San-Stefano. — „Bo trzeba było wkroczyć do Konstantynopola, odpowiada, a nie podpisywać tu pokój, przemazany następnie; to wstyd prawdziwy, to skutek zachodnich wyobrażeń poprzedniego cara. Oh! za dzisiejszego nie byłoby się to stało.“ — Tu nastąpiły przekleństwa na kongres berliński, a zwłaszcza na Szuwałowa Co o nim myślą i mówią w Rosyi, sądząc po słowach zapalczywego syna Moskwy, nawet nie powtórzę.

Od piątej zrana wszyscy znajdują się na pokładzie, aby uczestniczyć w klasycznem wpłynięciu w Bosfor i Złoty Róg. Odpowiada ono oczekiwaniu, powziętemu z tylu opisów. Ma się uczucie od czytania jednego z najświetniejszych. Sw. Zofia nie góruje wcale w obrazie, całość jego pochłania całą uwagę i oczy. Wrażenie, jakie sprawia w pierwszej chwili Konstantynopol, odpowiada oczekiwaniu, to które wywołuje Wenecya przewyższa takowe. Wenecya bowiem jest najwyższem wysileniem woli i fantazyi ludzkiej, Konstantynopol najpiękniejszem dziełem przyrody, — oraz tworem z pomięszania ras i dominacyj najróżniejszych. Niema uroku Aten, bo nie łączą się z nim wspomnienia najszlachetniejszych stron natury ludzkiej i najwytworniejszej cywilizacyi. — Zdaje mi się, że lepiej widzieć najprzód Konstantynopol, a dopiero potem Ateny. — W każdym razie tu się kończy odmłodzenie i przestaje się tu być studentem.

Konstantynopol 18 kwietnia.

Nie doznałem zapowiadanego mi przy wylądowaniu rozczarowania, bo tu wszystko ma dziwne, dziwaczne, ale niezwykłe piętna. Nareszcie widzi się coś, co nie jest podobnem do wszystkiego innego, jak wszystko inne. — Nawet słynny brud ma swoję znamie odmienne; nie pochodzi on tyle z dzisiejszego, jak raczej z historzcznego zaniedbania i bizantyńskiej rozwiązłości. Starożytny to brud, pochodzący z pomięszania ras, z niezliczonych inwazyj, panowań najrozmaitszych a przechodnich, mających mniej lub więcej charakter tymczasowości, skomplikowany dziejami i religiami.

Nikt tu naprawdę nie czuł się bezpiecznym i zupełnie u siebie, nikt też gruntownie nie porządkował. — Hałas wielki, barwność, ale i pstrokacizna ludności i gmachów jeszcze większa; psy najmądrzejsze istoty, bo najzupełniej obojętne na ludzi i ich czynności, sfinksowate, strzegące gromadnie odwiecznego brudu; wszystko to sprawia, że po pierwszym zachwycie, po pierwszem oczarowaniu, następuje oszołomienie, zwłaszcza w głowie tego, który nigdy nie był na Wschodzie.

Przesadnemi są opowiadania o trudnościach i przykrościach przy wylądowaniu. Grzeczny, mówiący po francusku urzędnik odbiera paszport i natychmiast oddaje go, witając uprzejmie. Straż celna staje się gładką, wprawdzie za pomocą kilku piastrów, dość że się bynajmniej nie czuje kłopotów cłowych, a wpojona we mnie obawa o podróżną biblioteczkę, okazuje się być płonną. Turcy są sympatyczni, dla mnie może dlatego, że także nieszczęśliwi, że znikają zwolna z widowni świata i ostatecznie nie odczuwa się już dziś ani zadowolenia z ich zagłady, ani chęci tej zagłady, raczej jakiś głos wewnętrzny mówi ci — szkoda ich, — jeszcze są potrzebni.

W pierwszej chwili niema się poczucia, ani państwa, ani miasta w upadku i rozkładzie, ale czegoś wyjątkowego w świecie, pozostającego pod naciskiem warunków życia i postępu zupełnie sprzecznych z istotą i treścią tego czegoś.

Wysiadłem w najlepszym podobno hotelu Pery, *Grand Hôtel*. Na wstępie wielka różnica na gorsze, z wzorową *Grande Bretagne* ateńską. W Atenach skończyły się były greckie święta wielkanocne; tu znowu jutro zaczyna się *Ramazan*; trzeba zatem dziś jeszcze zobaczyć Derwiszów; kręcących się i Słodkie wody Europy odwiedzić, gdyż przez cały miesiąc, pierwsi kręcić się nie będą, a drugie pozbawione zostaną głównej ozdoby, kobiet muzułmańskich; przedtem jeszcze trzeba śpieszyć na dzisiejszy Selamlik, chcąc zobaczyć sułtana.

Dzięki uprzejmości naszej ambasady, otrzymałem natychmiast zaproszenie do Yildiz-Kiosku; jadąc spotykam pędzący i zmiatający wszystko przed sobą uragan; to straż ogniowa, ochotnicza, lecąca na miejsce pożaru, pieszo i boso w łachmanach, ale z niewypowiedzianym impetem; zdawaćby się mogło, iż ci ludzie spieszą raczej rabować niż ratować. Otóż to jedna z tych rzeczy, której nigdzie indziej nie zobaczysz. W jednym z pawilonów sułtańskiego kiosku, ugrzeczniony oficer pałacowy, z wytworną ogładą, przyjmuje gości; na przeciw pawilonu wznosi się skrzydło, świeżo wybudowane dla cesarza Wilhelma II. Przesuwają się straszne postacie czarnych eunuchów. Z boku stoi w pełnym rynsztunku piękny pułk ułanów. Koło pałacu i meczetu pobliskiego rozstawiona piechota, jeden z najlepszych w świecie żołnierzy, którego pięćkroć sto tysięcy niebaczna Europa lekkomyślnie poświęciła. W głębi pod meczetem tradycyonalny karzeł. Po chwili oczekiwania wyjeżdża z pałacu sułtan Abdul Hamid w dwukonnym powozie; przystojny i poważny, a smętny, choć z uśmiechem na ustach; taki, jak go znamy z rysunków illustrowanych pism angielskich i francuskich; obrońca Plewny Osman siedzi na przodzie powozu. Przepychu w tem wszystkiem mało. Pewna dama francuska wyraża zdziwienie i żal, że sułtan nie okazuje się w czterokonnym powozie; odpowiadam na to, że odcięto mu lejcowe konie — Bułgaryę, kraje serbskie, armeńskie, Cypr, Egipt, Tunis, Bośnię i Hercogowinę. Mniej tu gorąco w południe, niż w Atenach, ale przecież dobrze ciepło; a dowiaduję się od znajomego, który otrzymał list z pod Preszburga, że u nas cztery stopnie zimna. Sułtan przejechał i podążył nie do pobliskiego, jak było zapowiedzianem, meczetu, ale do innego, dalszego — łatwo się domyśleć przyczyny tych raptownych zmian w programie.

Spieszę na ostatni przed Ramazanem taniec Derwiszów. Nie zobaczę, ani usłyszę już wyjących, gdyż znajdują się w Skutari, a podczas Ramazanu także nie wyją i nie wpadają w ów zachwyt, który, jak mi zaręczają, wcale nie jest anielskim i nie doznają owych rozkoszy, które nie całkiem są niebiańskiemi. Na widok Derwiszów kręcących się, doznaję przerażenia, na myśl, do jakiego stopnia dojść może aberacya rozumu i wiary ludzkiej — skoro coś podobnego uchodzi za rzecz miłą Bogu. — Nie dostrzegam upojenia tańcem, ale raczej spełnienie sumienne, a nużące obowiązku. Podczas tańca odnosi się wrażenie, iż czynią to z przekonania religijnego; po zakończeniu wrażenie słabnieje i zaciera się.

Zdążam do Słodkich Wód Europy; te słowa obiecują coś niezwykle wykwintnego, coś nadzwyczaj powabnego i — słodkiego. Tymczasem na okropnej drodze gorzki kurz i gorąco niesłychane. Najniewygodniejszy to zaiste w świecie spacer i mający barbarzyńskie znamiona. Prawda, że przedsięwzięty nie powozem, ale od strony Złotego Rogu łódką, nabiera niezwykłego wdzięku i świeżości. — Kobiet haremowych w powozach, z rzezańcami na kozłach, bardzo dużo; jeźdźców konnych także, przekupniów również, szmeru i hałasu nie najmniej. Wrażenie maskarady pod gołem niebem. Ostatni to spacer przed Ramazanem. Brzydkie i stare kobiety odsłonięte, ładne i młode zasłonięte. Niemal wszystkie z zasłoną wydają się ładnemi, pięknemi zwłaszcza wydają się ich oczy — malowane. Niektóre są istotnie i niewątpliwie pięknemi, te są zasłonięte zupełnie, jednak przeźroczysto.

Wpadłem jeszcze na chwilę do Bazaru. Cały to świat odrębny, świat kupczących i handlujących, zalecających towar, ceniących go wysoko, a sprzedających o połowę taniej; świat, w którym pełno światków, zupełnie nowy dla mnie, istny labirynt. Ileż tu wspaniałości i bogactw, ujętych w najbrudniejsze ramy! Słowem, wszystko tu ma charakter odmienny od innych krajów i społeczeństw i wszystko właściwe sobie piętno.

Spostrzegam się, że tu grozić mi poczyna nowe niebezpieczeństwo — zderzenia się mojej łódki z „Orient-expressem“ feljetonu *Czasu*.

KRONIKA.

— **„Kuryer poznański“** pisze: Najczcigodniejszy X. biskup Karol Hryniewiecki, za mężne wyznawstwo św. wiary wygnany do Jarosławia, gdzie przez pięć lat pod nadzorem policyjnym był trzymany, uwolniony dekretem carskim opuścił dnia 15 maja Rosyą i w nocy na poniedziałek przejeżdżał przez Lwów, udając się w dalszą podróż dla poratowania zdrowia bardzo zagrożonego.

— **Książę Alojzy Liechtenstein**, znany poseł, zaślubił dnia 20 b m. Joannę Klinkosch, córkę fabrykanta wyrobów srebrnych. Joanna Klinkosch jest rozwódką; przed laty małżeństwo jej z bankierem Haupt unieważnione zostało. Ślub odbył się cicho. — Dzienniki mniemają, że mezalians ten przyczynił się do wycofania się księcia z życia politycznego.

— **Budapeszt** 21go maja. Całe Węgry zajęte są straszliwym wypadkiem, jaki wydarzył się w zamku hrabiego Kornisza w Szent Mihaly. Nocy wczorajszej banda rabusiów wtargnęła do zamku, związała hrabiego i jego żonę, zamknęła ich w alkierzu i splądrowała doszczętnie pałac. Kuzyn hrabiego, który usiłował stawić opór, został zamordowany. Kornisz przewodniczył niegdyś trybunałowi w słynnym procesie Tisza Eszlarskim o rytualne morderstwo.

— **Katastrofa w prochowni włoskiej.** Dzienniki zagraniczne przynoszą opis katastrofy w słynnych zakładach wyrobów wybuchowych Nobela w Avigliana o godzinę drogi od Turynu.

W miejscowości tej, w pobliżu wspaniałego gmachu fabryki dynamitu, wznosi się odosobniony, długi i szeroki, podzielony na pięć przyległych sobie przedziałów pawilon, zbudowany systemem fortecznych kazamat, a przeznaczony na ugniatanie, ziarnowanie, przesiew, przemieszkę i pakowanie do cynkowych pudełek nowowynalezionego prochu bezdymnego, zwanego Balistytem.

Fabryka była w pełnym ruchu, gdy onegdaj, o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą zrana, mieszkańców Avigliany niezwykły uderzył widok. Oto z leśnych gęstwin na pobliskim wzgórzu wysunął się krwawy płomień, olbrzymim słupem wzniósł się ku niebu i rozwiał nagle. Całe to zjawisko nie trwało i 10-ciu sekund. Wybuch to był, lecz nie we właściwem pojęciu eksplozyi prochu, nie towarzyszyły mu bowiem ani huk, ani dym, ani wstrząśnienie ziemi, straszny, okropny w skutkach, wybuch balistytu. Mieszkańcy Avigliany sądzili na razie, iż znajdują się wobec jakiegoś zjawiska atmosferycznego, rozczarowano ich jednak niebawem. W kilkanaście minut po przelocie płomieni, nadbiegł do miasteczka oszalały prawie robotnik fabryczny, cały nagi, wzywając pomocy. Błagał przytem o zerwanie z niego ostatków płótna, przywartego do spalonych kolan, poczem zemdlał i skonał. Z pierwszą pomocą po katastrofie na placu jej stawili się żołnierze, wartujący przy sąsiednich magazynach prochowych. Okropny przedstawił im się widok. Tuż przy drzwiach pawilonu znaleźli zbitą masę, już nie spalonych, albo zwęglonych ciał, lecz osmażonych tak gwałtownie, iż niepodobna było wśród ofiar rozpoznać nawet znajomych rysów.

Z tej masy, cuchnącej swędem smażonej ryby, żołnierze z trudem odłączyli sześciu oddychających jeszcze robotników, których natychmiast, acz bez nadziei uleczenia ich, przewieziono do szpitala św. Jana w Turynie. Trzech innych, bardzo ciężko dotkniętych, umieszczono w miejscowym szpitalu, czterech konających pozostawiono w pawilonie; między nimi znajdował się także szef oddziału Gallo. Resztę osmażonej masy stanowiło 19 trupów miękkich, i jak wszyscy żywi jeszcze, zupełnie nagich. Poznano tu zwłoki inżyniera Cineano po cyfrach, haftowanych na pozostałym kawałku płótna, przylegającym do uda. Jeden tylko szczęśliwiec, nazwiskiem Hektor Pacchiagnello uniknął katastrofy. Co było przyczyną wybuchu i w którym z przedziałów nastąpił, trudno na pewno dociec. Przypuszczają jednak, iż płomień pojawił się w przedziale, przeznaczonym do wałkowania ciasta balistytowego na podegrzanych płytach i może właśnie zbyt wysoka temperatura płyt owych wywołała wybuch. Płomień o temperaturze przypuszczalnie nie niższej od 1,000 stopni, w jednej sekundzie ogarnął cały pawilon i w oka mgnieniu zwęglił powierzchownie wszystkie maszyny, narzędzia, meble i sprzęty, niszcząc doszczętnie odzież na ofiarach, które po za opaloną z wierzchu skórą pozostały nietknięte.

Z miasta i kraju.

— **Za spokój duszy ś p. hr. Artura Potockiego** odprawionem zostało dziś o godzinie 10 w kościele św. Floryana uroczyste nabożeństwo żałobne z inicyatywy Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezp., której zmarły był prezesem. Na nabożeństwie obecni byli: członkowie Rady nadzorczej, urzędnicy Tow. wzajemnych ubezp. i inni, którzy chcieli złożyć hołd pamięci przedwcześnie zmarłego zasłużonego męża. Po nabożeństwie nastąpiło Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa, z którego sprawę zdajemy poniżej.

— **Książę Biskup Dunajewski**, Stanisław hr. Tarnowski i prezes Dr Majer wczoraj wieczór powrócili z Wiednia. Pp. Stanisław Koźmian i Leon Chrzanowski dziś rano przybyli z Wiednia.

— **X. Arcybiskup Issakowicz** dziś rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

— **W sprawie wyborów do Rady miejskiej.** Sekcya prawnicza Rady miasta obradowała wczoraj nad protestem, wniesionym przez 5 tutejszych instytucyj finansowych przeciw zasadom, na jakich ułożoną została lista wyborcza III koła przemysłowego Większość sekcyi uchwaliła przedłożyć na dzisiejszem posiedzeniu Rady wniosek, iż protest ten załatwiony zostanie w ogłoszonym przez prezydenta miasta terminie wraz z innemi pismami reklamacyjnemi; mniejszość komisyi zaś przedłoży Radzie wniosek, aby lista ułożoną została na zasadach, na jakich układaną była w poprzednich kadencyach. Tak więc Rada rozstrzygnie dziś ostatecznie sporną kwestyę.

— **Wybory do Rady powiatowej.** Jak się dowiadujemy, wyznaczony już został termin wyborów na nową kadencyę Rady powiatowej krakowskiej. I tak wybory w gminach wiejskich mają się odbyć dnia 18 czerwca; w gminach miejskich dnia 24 czerwca; w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu dnia 26 czerwca, wreszcie z grupy większych posiadłości dnia 1 lipca b. r.

— **Przyjazd Górnoszlązaków.** W sprawie przyjęcia gości Górnoszląskich w grodzie naszym czyni komitet dalsze przygotowania. Najbliższe posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się jutro w piątek o godzinie 6 w sali posiedzeń Rady miejskiej. Z powodu braku czasu zaproszenia na to posiedzenie, rozsyłane nie będą. Tymczasem pracują wybrane komisye, a zadanie ich zwiększyło się o tyle, że w ostatniej chwili zapowiedziało swój przyjazd około 150 Wielkopolan z okolicy Pleszewa. Górnoszlązaków przybędzie 250 osób. W programie zaszło kilka zmian. Objad w niedzielę odbędzie się w restauracyi Czermaka. X. kanonik Pelczar przemówi do pielgrzymów, nie jak zamierzano początkowo u grobu św. Jacka, lecz na Wawelu z przed trumny św. Stanisława. W poniedziałek około godz. 6 wieczorem w powrocie z mogiły Kościuszki wstąpią pielgrzymi do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie Najprzew. Książę-Biskup Krakowski udzieli im błogosławieństwa. Następnie jest zamiar urządzenia w Parku krakowskim festynu ludowego, na którym zgromadzićby się mogli przybyli tak ze Szląska jak z Wielkopolski, gdyż odjazd pierwszej partyi nastąpi dopiero wieczór o godz. 10 kurjerem wiedeńskim — znaczna zaś część przybyłych zatrzyma się jeszcze dłużej. Jakkolwiek goście nasi przybywają swoim kosztem — jednak z przyjęciem ich połączone będą pewne koszta, a zresztą znajdują się między nimi także i niezamożni. Z tego powodu komitet przyjmuje dobrowolne datki na ten cel, których wykaz dla braku miejsca odkładamy na jutro.

— **Dr Władysław Miłkowski** donosi, że na pierwszą wieść o zamierzonem przybyciu Górnoślązaków na Zielone świątki do Krakowa, — wysłał im na ręce Redakcyi *Katolika* w Bytomiu w dniu 10 b. m. 300 egzemplarzy broszury przezeń wydanej pod tyt. *Informacya dla zwiedzających Kraków.* Drukowanie przeto osobnych *ad hoc* przewodników byłoby zbytecznem i niepotrzebnie narażałoby na koszta.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Przypominamy Kolegom, którzy ukończyli IV rok Techniki krakowskiej w r. 1874, iż na zebraniu, odbytem w r. 1880, naznaczono powtórny zjazd koleżeński na drugi dzień Zielonych Świąt b. r. Spotkanie o godzinie 12 w południe w katedrze na Wawelu przy pomniku Kazimierza Wielkiego.

Koledzy Krakowscy.

— **Z powodu prześladowania religijnego** w Rosyi dwaj oficyaliści, którzy przez dłuższy ciąg czasu służyli w jednym ze znaczniejszych majątków ziemskich, zmuszeni opuścić dotychczasowe stanowisko, poszukują posady. Obydwaj opatrzeni w najchlubniejsze świadectwa, znają się dobrze na administracyi i gospodarce rolnej. Za ich uczciwość i pewność charakteru poręczam. Bliższych szczegółów chętnie udzielę listownie.

X. St. Załęski.

— **Walne doroczne Zgromadzenie** członków Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolic odbyło się wczoraj w sali obrad Rady miejskiej. Zebranie zagaił ogólnym poglądem na zadania Towarzystwa przewodniczący wydziału Dr Ferdynand Wilkosz. Pamięć zmarłych członków uczciło Zgromadzenie przez powstanie z miejsc. Przewodniczący wyraził słowa wdzięczności za popieranie zadań Towarzystwa reprezentacyi m. Krakowa, Magistratowi, redakcyom dzienników miejscowych, inspektorowi straży akcyzowej miejskiej p. Staszczykowi, adwokatowi Drowi Nowakowi. Towarzystwo liczyło po założeniu 272 członków zwyczajnych i 6 założycieli. Liczba ta zmniejszyła się do 208 i 6 założycieli. W dniach ostatnich wpisują się nowi członkowie. Wobec niewielkich dotąd funduszów, jakiemi rozporządza Towarzystwo, niepodobna było podjąć jakiegoś monumentalnego zadania. Wydział ograniczyć się więc musiał na czynnościach, nieprzechodzących jego finansowej możności, a które podawaliśmy w ciągu roku. Podjętemi nadal przez Towarzystwo pracami są: upiększenie Małego Rynku i zniesienie dotychczasowych szpetnych kramów, obsadzenie drzewkami szerszych

ulic wogóle, utworzenie t. zw. alei koronacyjnej, wiodącej z Wawelu na Skałkę, uporządkowanie placu przed gmachem „Sokoła,“ obsadzenie dróg i chodników więcej uczęszczanych za miastem. Wobec ustawicznej potrzeby młodych drzewek, Towarzystwo postanowiło założyć własną szkółkę. Z pomocą ludzi dobrej woli Towarzystwo dążyć będzie do założenia Muzeum miejskiego, w którem mogłyby się mieścić wszelkie przedmioty, odnoszące się do historyi miasta Krakowa.

Sprawozdanie oklaskami przyjęto do wiadomości. Skarbnik Tow. Dr Michał Śliwiński przedłożył sprawozdanie kasowe. Dochody przyniosły do 31 grudnia 1889 r. ogółem 1859 złr., wydatki 1497 złr. Fundusz żelazny posiada 1702 złr. W otwartej dyskusyi zabierali głos radca Mikuszewski i sędzia Wójcicki, który też imieniem komisyi rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum z zarządu funduszami. Do wydziału w wyborze uzupełniającym powołanym został X. proboszcz Julian Bukowski.

— **Majówka** uczniów gimnazyum Sobieskiego odbyła się we wtorek na Bielanach przy cudownej pogodzie. Wszystkie klasy udały się razem na wspólne miejsce zabawy — a na Bielanach była nawet orkiestra wojskowa. Wzorowy porządek nie przeszkadzał w niczem wybornej zabawie, wśród której wyścigi w workach i produkcye gimnastyczne stanowiły przedmiot powszechnego zajęcia.

— **Pobyt p. Namiestnika** w Kołomyi, Peczeniżynie i Słobodzie rungórskiej. W dalszym ciągu pobytu swego w Kołomyi zwiedził p. Namiestnik dnia 20-go b. m. szkołę dziewcząt, główną szkołę chłopców i polską szkołę izraelicką; złożył wizyty: wiceprezesowi Rady powiatowej X. Koblańskiemu, prezydentowi sądu obwodowego Piaseckiemu, komendantowi stacyi wojskowej podpułkownikowi Schindlerowi, następnie zwiedził starostwo i urząd podatkowy i odwiedził w prywatnem mieszkaniu p. starostę Męsowicza.

D. 20 b. m. rano wyjechał p. Namiestnik koleją lokalną do Peczeniżyna i Słobody rungórskiej. Przybył tu o 9 rano w towarzystwie radcy dworu Ludwiga, radcy Namiestnictwa Terleckiego, starosty Męsowicza i inżyniera Krobickiego. Na dworcu powitali p. Namiestnika: reprezentacya gminna, naczelnik sądu Wołoszyński, zarządca dóbr państwowych, kahał, dziatwa szkolna i straż ogniowa. Po przywitaniu pospieszył p. Namiestnik do fabryki nafty pierwszej galic. spółki akcyjnej, gdzie go powitał u bramy dyrektor Bisset. Pomimo ulewnego deszczu zwiedził p. Namiestnik wszystkie budynki rozległej fabryki, informując się o jej właściwościach. O 11 przybył p. Namiestnik do Słobody rungórskiej, gdzie został powitany na dworcu przez przedsiębiorców, imieniem których przemówił p. Fedorowicz. Ztąd udał się p. Namiestnik ze swem otoczeniem powozami przez bramę tryumfalną i ozdobiony chorągwiami teren dawnej kopalni, do t. z. nowej kopalni słobodzkiej, znajdującej się gruntach kameralnych; część drogi musiano odbyć pieszo z powodu stromej góry po głazach i nad przepaściami i tak dotarto na szczyt góry Prypor, okrytej warstwami i wieżyczkami szybów o przeciętnej głębokości 400 metrów. Objaśnień udzielali przedsiębiorcy pp.: Wiśniowski i Postruski. Powracając z gory, zwiedzono kilka szybów w ruchu będących, poczem udało się całe towarzystwo do dworu p. Edwarda Torosiewicza, gdzie w nieobecności właściciela przyjął je szwagier jego br. Wassilko śniadaniem. Podczas śniadania toczyła się ożywiona rozmowa o stosunkach przemysłu naftowego, w której brali udział tak polscy, jak i angielscy przedsiębiorcy. Imieniem tychże wzniósł p. Sygurd Wiśniowski toast na cześć p. Namiestnika, który odpowiedział toastem na cześć przedsiębiorców Słobody rungórskiej. Po powrocie do Kołomyi zwiedził p. Namiestnik o godz. 4 tej powiatową dyrekcyę skarbu, urząd powiatowy i szkołę garncarską. Tu udzielali objaśnień: kurator St. br. Dzieduszycki; zastępca kuratora, dyrektor Wolf i profesorowie: Kryciński i Daczyński. Ztamtąd podążył p. Namiestnik do destylarni nafty Gartenbergera i Schreiera, po oglądnięciu której zwiedził jeszcze park miejski.

— **Stanisławów** 21 maja. Rada gminna uchwaliła wczoraj jednomyślnie wybrać komitet z 12 członków, celem ułożenia programu uroczystego obchodu dnia sprowadzenia zwłok Mickiewicza i wysyła 100 złr. na cel sprowadzenia zwłok.

Nekrologia.

Franciszek Tygan, oficyał I klasy kolei Karola Ludwika, urodzony w roku 1846, zmarł w poniedziałek dnia 21 b. m. w Jarosławiu, gdzie pełnił obowiązki służbowe. Ś. p. Tygan tu w Krakowie kończył gimnazyum i uniwersytet, a następnie przeszedł do służby kolejowej. Tu odznaczył się rzeczywistemi zaletami i zjednał sobie tak względy przełożonych, jak miłość kolegów z powodu swego charakteru. Wszędzie, gdzie urzędował, zostawił po sobie najlepszą pamięć. Po zmarłym została wdowa i czworo dzieci.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, (wznowienie) *Frou-Frou*, komedya w 5 aktach Henryka Meilhara.

W niedzielę 25 b. m.: Na dochód kolonij wakacyjnych, oraz z okazyi pobytu gości Górnoszląskich po raz 119: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 21 maja piękna pogoda; termometr od 11·7 doszedł do 25·0 C. Barometr jeszcze idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 22 maja stan jego był 745·3 mm., termometru 16·4 C. Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 23 maja św. Dezyderyusza b.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Panna Helena Marcello wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie — poczem podąży do Lwowa. W sobotę wznowioną będzie słynna sztuka Meilhaca p. t. *Frou Frou* z panną Marcello w roli tytułowej. W niedzielę na dochód kolonij wakacyjnych oraz na przyjęcie gości górnoślązkich przedstawionym zostanie *Kościuszko pod Racławicami*. W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie występy panny Marcello — w *Rozwiedźmy się* i *Chata za wsią*.

P. Roman Żelazowski wyjechał dziś na gościnne występy do Pragi, gdzie grać będzie *Otella Właściciela kuźnic* i *Ludwika XI* — w czeskim narodowym teatrze.

Koncert Michałowskiego zapowiedziany na piątek 23 b. m., został odłożony. Dzień koncertu oznaczony będzie później.

Dział ekonomiczny.

Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa Ubezpieczeń i Wzajemnego Kredytu.

W wielkiej sali Towarzystwa ubezpieczeń odbyło się dzisiaj XXIX Ogólne Zgromadzenie członków obu wyż wymienionych towarzystw. Posiedzenie zagaił wiceprezes towarzystwa p. Zygmunt Dembowski następującem przemówieniem:

Jeżeli w smutnych okolicznościach z powodu choroby naszego prezesa miałem zaszczyt otworzyć przeszłoroczne nasze Ogólne Zgromadzenie, z jakąż boleścią przychodzi mi tegoroczne zagaić aby wspólnie z Wami panowie opłakiwać stratę, której doniosłość tylko ci ocenić potrafią, którzy ś. p. Artura Potockiego bliżej poznać mieli sposobność i którzy byli świadkami jego działalności; a jakie były jego zasługi w tym względzie, to najwymowniej zaświadczą wszystkie Instytucye, których był prezesem, wszystkie Stowarzyszenia i korporacye, których był członkiem, słowem, nie było pola, na któremby się ruch kraj obchodzący objawiał, aby ś. p. Artur Potocki nie był w nim natychmiast brał czynnego udziału, w których jego zdolności, praca lub ofiarność zawsze pierwszorzędną odgrywały rolę.

Można było nie zawsze zgadzać się z politycznemi zapatrywaniami jego, ale czołem musiał każdy uderzyć przed szczerością jego przekonań, przed jego pracowitością, wytrwałością i ofiarnością, a zgon jego przedwczesny jest bez zaprzeczenia dla kraju naszego wielką i bolesną stratą.

Ale przechodząc z szerszej krajowej działalności ś. p. Artura Potockiego do tej, która nas w instytucyi naszej bezpośrednio obchodzi, to tylko jeden głos pochwalny wszędzie usłyszećby można, a jako najlepszy dowód jego i na tem polu zasług niechaj posłuży wybór na najwyższą godność w Towarzystwie naszem, który jednogłośnie sami panowie przeprowadziliście.

Śmierć ś. p. Artura Potockiego osierociła wiele Towarzystw i instytucyj, a doniosłość bolesnej straty, jaką ponieśliśmy, dopiero w przyszłości dostatecznie ocenić będziemy w stanie, bo mąt ten niełatwo w kraju zastąpionym być potrafi.

Cześć jego pamięci!

Uczyniwszy zadosyć potrzebie serca mego, pozwólcie panowie, abym przeszedł do spraw Towarzystwa naszego, a nie wchodząc w szczegóły, które sprawozdaniami odnośnych referentów Szanownemu Zgromadzeniu przedstawione będą, zapewnił was panowie w kilku wyrazach, że rok 29 istnienia Towarzystwa naszego do szczęśliwych zaliczony być powinien, wszystkie cztery działy przedstawiają rezultat zadawalniający, a dzięki łasce Opatrzności i skrzętnej zapobiegliwości Dyrekcyi, Towarzystwo nasze na wzajemności oparte, stojąc już na bardzo silnych podstawach, jest wszelako na drodze ciągłego postępu i znakomitego rozwoju.

W myśl porządku dziennego odczytał dalej p. Mrazek protokół z ostatniego ogólnego posiedzenia.

Po przyjęciu protokółu do wiadomości, odczytał hr. Józef Męciński sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku, t. j. za czas od 1 kwietnia 1889 do 31go marca 1890 r. Wstęp sprawozdania poświęcony jest na der gorącemu wspomnieniu o ś. p. hr. Arturze Potockim, ostatnim prezesie Towarzystwa. Rada nadzorcza, podnosząc gorącą miłość kraju i zasługi ś. p. swego prezesa, wyraża głęboki żal z powodu poniesionej straty, która pozbawiła Towarzystwo przodującej i nader cennej siły, mogącej w przyszłości oddać nieocenione usługi tej poważnej krajowej instytucyi. W dalszym ciągu stwierdza sprawozdanie pomyślny i stały rozwój Towarzystwa. Niemała w tem zasługa Dyrekcyi, której też oddaje Rada nadzorcza należyte uznanie za rozumne i przezorne kierownictwo sprawami Towarzystwa.

W **dziale ogniowym** czysta pozostałość wynosi kwotę 611,758 złr., co czyni 27% zwrotu dla członków. Dział ten bardzo pomyślnie się rozwija, czego dowodem, iż w przeciągu ostatnich 5 lat liczba polic wystawionych zwiększyła się o 55,000 sztuk, wartość ubezpieczeń wzrosła o 60 milionów, zaliczka o 200,000 złr., a zwroty wypłacone w tem pięcioleciu wynoszą około 2½ miliona złr. Fundusz rezerwowy osiągnął poważną cyfrę 2.188,000 złr. Sprawozdanie podnosi z uznaniem działalność wzajemnej instytucyi reasekuracyjnej w Wiedniu, do której należy już 9 Towarzystw, a którą do życia powołał zasłużony dyrektor Towarzystwa krakowskiego p. Henryk Kieszkowski, nie dawno odznaczony wysokim orderem przez Najjaśniejszego Pana.

W **dziale gradowym** korzystają członkowie, ubezpieczeni od 5 lat, w tym roku ze zwrotu w wysokości 5%. Fundusz rezerwowy wzrósł tutaj do sumy 529,616 złr.

W **dziale ubezpieczeń na życie** wyniki pomimo nadzwyczajnej śmiertelności w ubiegłym roku są także dosyć pomyślne i rozwija się on prawidłowo. Zwroty wynoszą w dziale zabezpieczeń pośmiertnych 14%, w dziale zabezpieczoń na dożycie 6%, przeto mniej tylko o 2% względnie 1%, niż w roku zeszłym.

W końcu zawiera sprawozdanie pogląd na rozwój Towarzystwa wzajemnego kredytu, oraz na specyalne czynności rady nadzorczej, załatwione na posiedzeniach rady w ciągu ukończonego roku administracyjnego.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania, zgromadzenie przystępuje do wyboru **prezesa** Tow. Na wniosek Rady nadzorczej wybranym został p. Zygmunt **Dembowski** 14 głosami przeciw 9ciu.

Nowy prezes dziękuje wśród oklasków zgromadzeniu za wybór następującemi słowy:

Spotyka mnie zaszczyt, którego wielkość panowie wysoko cenić umiem; blask olśniewający tej godności wszelako nie zaślepia mnie do tego stopnia, abym nie uprzytomniał sobie ciężkich obowiązków, jaki on na mnie nakłada, a lubo przy tak wypróbowanych mężach, z jakich się składa Dyrekcya, przy tak miłującej naszą instytucyę Radzie nadzorczej zadanie moje jest wielce ułatwione, niemniej wszelako są chwile, które cięższemi być dla mnie mogą.

Zapewnić mogę wys. Zgromadzenie, że jeżeli pod innym względem do rozwoju instytucyi się nie przyczynię, to wszelkich sił dołożę, aby utrzymać ją na tym stopniu godności i poważania, jakie sobie wyrobić potrafiła i aby nic uronionem nie było z tego uszanowania, jakiem ją nietylko w kraju, ale i po za granicami otaczają.

Gdybym umiał i mógł wynaleść słowa, któreby moją wdzięczność wyrazić mogły, jaką w sercu mojem dla wys. Zgromadzenia żywię, sądzę, że przekonać bym Panów potrafił, że umiem cenić wielkość łaski Waszej, ale innego dowodu w tej chwili dostarczyćbym nie mógł, jak tylko dając zapewnienie, że wszelkich sił dołożę, aby tej łaski okazać się godnym.

W końcu odczytano sprawozdania dyrekcyj z różnych działów, które zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 22 maja. Marszałek krajowy otrzymał pismo opatrzone 98 podpisami, wyrażające życzenie, aby Wydział krajowy uchwalił sprowadzenie zwłok Mickiewicza i złożenie ich na Wawelu kosztem kraju. Również otrzymał Wydział krajowy pismo krakowskiego komitetu z prośbą, aby Wydział krajowy objął przewodnictwo w uroczystości pogrzebowej. Wydział krajowy uchwalił: Zwłoki Mickiewicza będą sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju, a Wydział krajowy obejmuje przewodnictwo tej uroczystości. Uchwała niniejsza nie wyklucza użycia funduszów, jakie z ofiar prywatnych na ten cel wpłynęły lub wpłynąć jeszcze mogą.

Lwów 22 maja. Wczorajsze posiedzenie ankiety, zwołanej przez p. Marszałka krajowego w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicyi, trwało od godz. 6 do 10 wieczór.

Subkomitet szkolny przedstawił wnioski, obejmujące szkolnictwo ludowe, przemysłowe i handlowe. Główny nacisk położono na potrzebę utworzenia kursów dla kandydatów na nauczycieli religii żydowskiej oraz na potrzebę założenia szkoły rabinackiej w porozumieniu z głównemi gminami żydowskiemi, a pod nadzorem krajowych władz szkolnych. W dyskusyi podniesiono, że między wnioskami subkomitetu znajdują się punkta, które powinny być zostawione prywatnym usiłowaniom, takie zaś, jak kursa specyalne dla kandydatów na nauczycieli religii żydowskiej przy seminaryach nauczycielskich, dalej kursa rabinowskie, winny być wprowadzone kosztem funduszów publicznych. Podniesiono dalej potrzebę zakładania szkółek froeblowskich, któreby zastąpiły chajdery.

Dla zaznaczenia, że wszystkie wnioski subkomitetu są rozumiane w duchu narodowym polskim, z pominięciem wszelkich wydawnictw w żargonie żydowskim, uchwaliła ankieta wyrazić przekonanie, że działalność, mająca na celu uobywatelenie żydów przez szkoły i wydawnictwa, rozwijać się może i powinna jedynie w kierunku i w duchu narodowym polskim z użyciem języka polskiego. Ankieta w tym tylko duchu chce mieć zrozumiane i wykonane wszystkie uchwały.

Nad pojedynczemi punktami sprawozdania subkomitetu toczyła się następnie ożywiona dyskusya. Do dalszych uchwał z powodu spóźnionej pory jednak nie przyszło.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 maja. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę finansową na r. 1890.

Jenerał broni bar. Rodich umarł.

Linz 22 maja. Sejm krajowy przyjął bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu zmieniony statut krajowego banku hipotecznego. Marszałek krajowy prosił rząd o uzyskanie sankcyi cesarskiej, poczem sesya sejmu wśród okrzyków na cześć Cesarza została zamknięta.

Praga 22 maja. Podczas obrad komisyi ugodowej polemizowali Vaszaty, Gregr, Skarda i Trojan przeciw rokowaniom ugodowym. Plener, Rieger, ks. Ferdynand Lobkowitz i Clam-Martinitz występowali przeciw tendencyom obstrukcyjnym i gorąco zalecali ugodę, zawartą na konferencyach wiedeńskich. Przeciw przedłożeniu zapisało się jeszcze czterech mowców. Jutro dalszy ciąg jeneralnej dyskusyi.

Praga 22 maja. Starostwo powiatowe w Karlinie skazało trzech ślusarzy za zawieszenie pracy bez wymówienia służby na trzechtygodniowy areszt.

Buda-Peszt 22 maja. Izba niższa obradowała nad wniesioną przez skrajną lewicę zmianą ustawy o swojszczyźnie. Prezes ministrów wywodził, iż rząd stoi na stanowisku, jakie były szef gabinetu Tisza, przed ustąpieniem swojem szczegółowo nakreślił, a mianowicie na tem stanowisku, iż oświadczenia jego w sprawie przepisów ustawy o swojszczyźnie obowiązują tylko jego samego, nie zaś innych wspólministrów. Koszut uważa całą sytuacyę państwową i byt Węgrów za nieprawny i bezprawny; ciało ustawodawcze jednak nie może względem niego użyć szczególnych zarządzeń. (Ożywione oklaski z prawicy).

Prezes ministrów i minister sprawiedliwości odpowiadali następnie na interpelacyę w sprawie keczkemeckiej i oświadczyli, iż zastępca oficera hr. Csaky skazanym został przez sąd wojskowy. Ponieważ kompetentny sąd w zupełności załatwił tę sprawę, rząd przeto nie widział potrzeby wmięszania się. Odpowiedzi ministrów przyjęła Izba do wiadomości.

Berlin 22 maja. Na posiedzeniu komisyi wojskowej oświadczył minister wojny, iż rozwój formacyj wojskowych polegać będzie na rzeczywistem wykonywaniu obowiązkowej służby wojskowej. Komisarz związkowy Vogel oświadczył, iż zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest niemożliwem.

Parlament odroczony został do dnia 9 czerwca.

Wrocław 22 maja. *Schlesische Ztg* donosi, iż kanclerz państwa zezwolił na przywóz żywej nierogacizny węgierskiej ze Steinbrucku do rzeźni w Opolu, Rybniku, Mysłowicach, Raciborzu, Bytomiu i Gliwicach.

Szpandawa 22 maja. Zarządy warsztatów artyleryjskich podwyższyły robotnikom płacę o 15 do 20%.

Rzym 22 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zwalczył prezes ministrów wniosek Cavallotti'ego przeciw nadawaniu deputowanym publicznych posad, płatnych przez zarządy subwencyonowane przez państwo. Izba 176 głosami przeciw 46 odrzuciła żądanie otwarcia dyskusyi nad tym wnioskiem. Na zapytanie Caldesi'ego w sprawie starcia, jakie wczoraj zaszło w Conselice (Rawena) między wojskiem a biedną ludnością, stwierdził Crispi fakt i wyraził ubolewanie, iż zarówno po stronie wojsk, jak i ludności byli zabici i ranni. Wojsko nieustannie przyjmowano gradem kamieni. Między ludność rozdzielono wsparcia i wysłano na miejsce komisyę. Mowca wyraził w końcu nadzieję, że rozruchy nie powtórzą się.

Rzym 22 maja. *Esercito Italiano* donosi, iż komisya, składająca się z dwóch oficerów austryackiej armii lądowej i dwóch oficerów marynarki, otrzymała upoważnienie do rozpoczęcia z końcem maja obserwacyj magnetycznych w Wenecyi, Rawennie, Ankonie, Rzymie, Pescara, Molfetta i Brindisi.

Petersburg 22 maja. Car przyjmował obecnych tu z powodu uroczystości konsekracyi biskupów katolickich dla Rosyi, oraz administratora archidyecezyi mohylowskiej.

Jenerał Czerniajew został reaktywowany i zamianowany członkiem rady wojennej oraz przydzielony do jeneralnego sztabu.

Sebastopol 22 maja. Ks. Neapolu wyjechał ztąd do Odesy.

Zofia 22 maja. (Proces Panicy). Onegdajsze posiedzenie trwało do godz. pół do 1 w nocy. Przesłuchano oskarżonych oficerów Nojarowa, Stamienowa i Stefanowa, których zeznania nie podały żadnych szczegółów.

Wczoraj o godzinie 9 zrana rozpoczęto dalszy ciąg rozprawy. Sala i tym razem była przepełniona. Przesłuchano kapitanów Mołowa i Kisinowa, oraz obywatela m. Zofii, Arnautowa, który jakiś czas pośredniczył w korespondencyi między Kałupkowem i Panicą. Według zeznania Mołowa przyszli do niego d. 11 stycznia dwaj pijani oficerowie, w których poznał Panicę i Rizowa. Panica chwalił się, że wszyscy oficerowie są po jego stronie. Ze Stefanowem spotkał się Mołow tylko jeden raz, lecz nigdy z nim nie mówił o rewolucyi.

Oskarżony dziennikarz Rizow zeznaje, iż ostrzegał brata swego, porucznika Rizowa, przed agitacyami. Pantaleon Kisinow utrzymuje, iż z Panicą wcale nie mówił o Dołgorukowie, a o korespondencyi jego z Cankowem i Łukanowem nie wiedział ani Panica, ani nikt inny.

Na popołudniowem posiedzeniu rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Na żądanie obrony wykluczono z grona świadków majora Kutinczewa, ponieważ tenże był prezydentem komisyi śledczej w sprawie Panicy.

Świadek Petkow, burmistrz m. Zofii, nie zeznał nic istotnego dla sprawy.

Świadek Kolew, były służący Panicy, zeznał, iż w nocy z dnia 11 na 12 stycznia poszedł, nie wiedząc dokąd razem z Panicą, a żona majora Panicy prosiła go, aby się starał, żeby nie przyszło do rozlewu krwi.

Świadek Dr Mirkow zeznaje pod przysięgą o wypadku, jaki zaszedł w nocy z 11 na 12 stycznia. O godz. pół do 2 zbudzonym został przez Panicę i Rizowa i zmuszony do napisania do swego krewnego pułkownika Kisowa listu z prośbą o poparcie starań Panicy i Rizowa, że sytuacya Bułgaryi jest pożałowania godną itp. Obaj przybyli znajdowali się pod wpływem mocnych napojów. Świadek nie przywiązywał początkowo wielkiego znaczenia do tego zdarzenia i dlatego nie podał o niem wyczerpujących wiadomości, później jednak szczegółowo o niem doniósł.

Pułkownik Kisow (niezaprzysiężony) zeznaje, iż zbudzony został na żądanie Panicy, który był pijany. Panica proponował mu, aby objął dowództwo armii. Po odejściu Panicy udał się świadek do straży pałacowej, a następnie do koszar i poczynił potrzebne zarządzenia. Nazajutrz uwiadomił o zajściu ministra wojny, z którego polecenia następnie pytał Panicę, czy obstaje przy swem zdaniu. Panica tłómaczył swe postępowanie tem, że upił się z powodu chwalebnej wzmianki, pomieszczonej w jednym z dzienników. Dnia 18 stycznia otrzymał świadek polecenie od ministra wojny, aby zaaresztował Panicę.

Przesłuchiwanie świadków trwało wczoraj do godziny 10 wieczorem, poczem trybunał odroczył rozprawy, ze względu na przypadające we czwartek i piątek święta, do soboty i naznaczył początek posiedzenia na godz. pół do 8 zrana. Po ponownem przyjęciu rozpraw przesłuchani zostaną jeszcze trzej świadkowie, poczem rozpoczną się mowy obrońców.

Konstantynopol 22 maja. W poważnych sferach obiega pogłoska, iż minister finansów, Agob basza został dymisyonowany i że na jego miejsce powołano ministra spraw wewnętrznych Munira baszę. Wieść ta dotąd urzędownie nie została potwierdzoną.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	89	30
„ srebrna „	89	90
4% złota	110	35
5% pap. nieop.	101	55
Akcye Ban. Aus.-W.	964	—
„ kredytowe	302	50
Londyn	117	40
Napoleony	9	36
Dukaty	5	56
Marki	57	67½
5% Renta węg. pap.	99	30
4% „ „ złota	104	—
Losy prem. węg.	137	75
Losy tureckie	36	10

	złr.	ct.
Anglobanki	150	80
Uniony	244	50
Bankvereiny	117	25
Akcye Länderbank.	226	25
„ kol. Kar. Lud.	195	50
„ „ lwowsko-czerniow.	231	—
„ „ południ.	127	50
Elbethale	226	75
Nordbahny	2710	
Staatsbahny	225	25
Alpiny	102	30
Akcye tytoniowe	116	25
Ruble	134	62½

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 maja.

Banknoty austr.	173 10
Krótki Wiedeń	—
Banknoty ros.	233 25
5% Listy zast. pols.	67 40
4% Listy likw. pol.	64 20
Akc. kol. Kar. Lud.	84 70
„ austr. kred.	163 50
Ultimo Ruble	233 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie	57 50	58 25
20-to frankówka ważna	9 35	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 —	90 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
5% „ „ „ „	100 30	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem	106	107 —
5% „ „ „ „ niepr	101 25	102 —
6% [illegible] w Krak. 26 lat	99 25	100 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 75
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 50	8 50

Wiedeń 21 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	89 30	89 50
4⅕% „ srebrna	89 75	89 95
4% Renta złota	110 50	110 70
5% „ papier. nieopodatkow.	101 50	101 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 —	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 —
„ „ 1864 „ 50 „	181 50	182 -
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 60	114 20
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 30	105 30
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	97 75	98 75
„ „ „ z r. 1884	97 75	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 75	302 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	343 50	343 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	226 60	227 10
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	960 —	962 —
Unionbank . . . . 200 „	244 —	244 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 50	118 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 50	204 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2710	2715
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 50	196 —
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	166 —	166 50
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „ 5%	231 —	231 5
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	201 50
Staats.-Eisenb.-Gesell 200 „ „	224 —	224 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	128 25	128 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 —	197 50
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 —	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 50	— —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 75	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem. . .	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 05
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 05
Koszyce-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 25	84 —
„ nieopod. „ „ „	92 -	92 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152 —	152 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 70	103 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 50	101 30
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 40
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 —	147 70
„ Węgierskie . „ 100	137 70	138 20
„ Tureckie . . fr. 400	36 10	36 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 80	8 —
Kredytowe . . . . . . „ 100	184 —	185 —
Insbruku . . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 —	19 50
„ „ węgierskie „ 5	12 10	12 40
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	62 —	62 50
Stanisławowskie . . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 37	9 38
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 74	11 79
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 82
Rubel papierowy za 100 rubli	134 —	134 50

Lwów 21 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 30	101 —
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 65	95 35
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 45	96 15
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 75	105 45
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 21 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	94 85
„ „ „ V „	— —	93 75
4% Listy likwidacyjne	— —	89 90
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	93 85

Do wynajęcia od 1 lipca:

przy ul. Batorego 25, róg ul. Karmelickiej,

na I. piętrze:

ośm pokoi z dwoma balkonami i z wszelkiemi przynależytościami; (1270-1-3)

na II. piętrze:

pięć pokoi z balkonem i przynależytościami. Oglądać można od 12ej do 1ej i od 5ej do 6ej.

Deux gouvernantes françaises

cherchent à se placer aux appts: de 300 flor. **Agence Internationale Mme Sikorska, Cracovie, Rynek 7.** (1242-1 3)

Parcele

przy głównym trakcie w Nowej wsi Narodowej pod budowlę są do sprzedania. Wiadomość w handlu korzennym p. *Bernarda Haubenstocka* w Krakowie przy Placu Szczepańskim l. 5. (1268-1 2)

WYSTAWA WYROBÓW
zjednoczonych stolarzy krakowskich

ul. Wiślna l. 3, dom Wnego Rettingera

sprzedaje

GOTOWE MEBLE DO POKOI

sypialnych, jadalnych, salonów i budoarów tak stolarskie jakoteż tapicerskie,

oraz

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty

STOLARSKIE I TAPICERSKIE

jakoto: (1269-1-6)

roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, — dostarczanie i układanie posadzek

oraz podejmuje się na prowincyi wszelkich **robót tapicerskich** t. j.: prześcielanie starych mebli, materacy i tapetowania pokoi **po cenach nader przystępnych.**

Fabryka sztucznych nawozów
Edw. Jędrzejowicza i Spół.

w **Białej** *pod Rzeszowem*

ma zawsze na składzie do sprzedaży gotową (1243-1-3)

mączkę kościaną
parowaną i zaprawioną.

OBWIESZCZENIE.

L. 399. (1241-1-3)

Dnia **9 czerwca b. r.** odbędzie się **publiczna licytacya** za pomocą ofert celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy młyna solnego w Bochni** z wyjątkiem maszyneryj.

Roboty murarskie, ciesielskie, kamieniarskie, stolarskie i kowalskie wynoszą według kosztorysu 10967 złr. 94 centy.

Oferty należycie ostemplowane i zawierające 1100 złr. oraz oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacyjne i na takowe się zgadza, należy wnieść tegoż dnia **najdalej do godziny 11 przedpołudniem** na ręce naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Bochni. Później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, szczegółowe opisanie robót, kosztorysy, plany przejrzeć można w kancelaryi zarządu salinarnego w zwykłych godzinach urzędowych. Oferent winien takowe przed wniesieniem oferty podpisać w dowód, iż się na takowe bezwarunkowo zgadza.

Przedsiębiorcy nieznani c. k. Zarządowi winni przed wniesieniem oferty wykazać się świadectwami uzdolnienia do wykonania tego rodzaju robót, które przez c. k. Starostwo powiatowe ma być poświadczone.

C. k. Zarząd salinarny.

Bochnia, dnia 14 maja 1890 r.

Aviso.

Am 16. Juni 1890 findet bei der Intendanz des 1. Corps in Krakau die schriftliche Offertverhandlung wegen Sicherstellung des Spitalswäsche und Pantoffel pro 1891 statt.

Die vollinhaltliche Kundmachung ist in Nr. 114 enthalten. (1234-1-2)

Najnowszy wynalazak!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej

skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 2 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek poręczony. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:

w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego. (690 39-)

Ogłoszenie konkursu.

L. 13759. (1240-1-3)

W celu nadania **jednego stypendyum w rocznej kwocie 220 złr. w. a.** z „fundacyi stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie" — ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30go czerwca b. r.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 26 kwietnia 1890 r.

Grott.

Płótna korczyńskie

poleca pierwsza krajowa fabryka tkacka *w Korczynie koło Krosna.*

Skład w Krakowie ul. Sławkowska L. 1, dom po ś. p. Helclowej.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie. (1208-3-6)

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTOW.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony.

Cena pudełka 60 cnt.

Do nabycia w aptekach.

Główny skład rozsyłkowy:

L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochronny i podpis; dlatego należy na nie uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów. [1120-47-50]

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Dr S. Rucker; w PRZEMYSLU L. Nahlik; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, Ed. Stencel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr J. Barber; w CZORTKOWIE L. Noss.

Maryazelskie
Krople Żołądkowe

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żoładka.**

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w ... yi.

...enie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Marka ochronna.

Maryazelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są scęsto naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia

w KRAKOWIE u W. Redyka apt., Leona Rosnera apt., F. Gralewskiego apt., T. Krokiewicza aptek., F. Sobierajskiego apt., E. Stockmara apt., J. Trauczyńskiego apt. spadkobierców, Konst. Wiszniewskiego apt., — w ANDRYCHOWIE u A. Mironowicza apt., — w BOCHNI u M. Gattego apt., — w CHRZANOWIE u A. Sporysza apt., — w DOBCZYCACH u J. Bilińskiego apt., — w KENTACH u E. Sokalskiego apt., — w LIMANOWY u H. A. Zubrzyckiego apt., — w LIPNIKU u A. Fuchsa apt., — w MYSLENICACH u W. Gumińskiego apt., — w NIEPOŁOMICACH u J. Tichy apt., — w SUCHY u K. Czernickiego aptek., — w WIELICZCE u B. Mieczyńskiego apt., — w ZAKOPANEM u Ferd. Tabeau apt., — w ŻYWCU u L. Graffa apt., J. Herdliczki apt. (847 30-)

Dr. Antoni Krokiewicz,

b. asystent Uniwersytetu Jagiell.,

ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od godziny 3 do 5 po południu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 26 na pierwszem piętrze. (1227-2-10)

Agronom

kawaler ze szlacheckiej rodziny, obeznany wszechstronnie z postępowem gospodarstwem, władający dobrze niemieckim językiem, z chlubnemi poleceniami, poszukuje posady od 1 lipca jako rządca lub administrator do większego majątku. — Adres złożony jest w **Administracyi „Czasu" w Krakowie.** (1231-3-3)

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1196-63)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B pod Nr. 37.

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (859-17-

Jeden klg. Carbolneum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B l. 37.

Zakład leczenia wodą
Priessnitzthal
w Mödling,

30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.

W połączeniu z elektrycznem leczeniem, miesieniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.

Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**

Doskonały pensyonat — przystępne ceny.

Na zapytania odpowiada zarząd. (985-9-10)

Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Hotel Central

w Budapeszcie, róg Kerepeserstrasse i Rottenbillergasse, naprzeciw centralnego dworca kolejowego.

Ten pierwszorzędny hotel jest wspaniale położony i elektrycznie oświetlony, naprzeciw **centralnego dworca kolejowego,** odległy o dwie minuty bez użycia powozu, ma 70 jasnych i obszernych pokoi, windę osobową (lift) na każdym piętrze, z cenami pokoi w każdym pokoju oznaczonemi widocznie i jest w połączeniu z **restauracyą i kawiarnią.** Podpisani polecają ten hotel szanownej podróżującej publiczności z zapewnieniem najpunktualniejszej obsługi.

Bucher & Höllrigl,

(1107-3 3) hoteliści.

Materye sukienne

rozsyła za gotówkę lub za zaliczką po bardzo tanich cenach i tylko dobre gatunki:

3·10 met. dług. na ubranie tylko złr. 3·30
3·10 „ „ „ „ „ „ 4·60
3·10 „ „ „ „ „ „ 6·80
3·10 „ „ „ „ pięk. „ „ 12·—
3·10 „ „ „ „ b. pięk. „ „ 15·50
2·10 „ „ „ zarzutkę pięk. „ 6·—
2·10 „ „ „ „ b. „ „ 9·—
1·— „ na jubkę pakłakową złr. 2·20—3·20
6·30 „ materyi czesank. do prania złr. 2·80

Skład fabryczny sukna

E. Flusser w Bernie moraw.

Dominikanerplatz 8.

Próbki darmo i opłatnie. (1046-17-20)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(1039-36 62)

Od Administracyi „Czasu."

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu" wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas", poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Nauczycielki

Polki, Francuzki, **inteligentne towarzyszki i bony** różnej narodowości, szukają umieszczenia przez **Ajencyę Stefanii Szurek** w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 10. (1222 2-3)

Sklep na Małym rynku przy bramce przechodniej na plac Maryacki, **jest do wynajęcia od dnia 1go lipca.** (1262-2-3)

Poszukuje się służącej

młodej, zdolnej do obsługi starszej osoby. Służąca musi być obeznana z kuchnią, praniem, prasowaniem i wiejskiem gospodarstwem. Zgłoszenia pod lit. **B. B.** poste restante **Szczucin.** (1232-3 3)

Parcela narożna

przy ul. Zgoda i Jabłonowskich, zdatna do podziału na dwie lub trzy parcele (razem przeszło 400 sążni □), w celnem a zacisznem miejscu, obok ulicy Wolskiej w pobliżu plant, z frontem na dwie ulice — jest z wolnej ręki i bezpośrednio do sprzedania w całości lub w połowie. — Wiadomość u właściciela przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 18 na pierwszem piętrze. (1229-2-3)

Koński ząb

amerykański (Virginia), nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego, **100 kilo** wraz z workiem **18 złr., 50 kilo 9 złr. 50 ct., 30 kilo 6 złr., 25 kilo 5 złr. 50 ct., 10 kilo 2 złr. 40 ct., 5 kilo 1 złr. 25 ct., 1 kilo 30 ct.** poleca (1142-3-5)

J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.

F. Zajączek w Kentach,
fabryka sukna i kortów

poleca

wszelkie w zakres sukiennictwa wchodzące wyroby po cenach najprzystępniejszych, oraz podejmuje się wszelkich dostaw dla Klasztorów, Zakładów, Urzędów, Straży ogniowych itd.

Dla dogodności stron utrzymuje **skład w Bazarze wyrobów krajowych w Krakowie, Sukiennice 17 i 18.** [979-23-]

Administracya dóbr Rozwadowskich

wydzierżawia cztery folwarki będące dotychczas we własnym zarządzie, większe i mniejsze, razem lub pojedynczo, z gorzelnią lub bez tejże, począwszy od 1 lipca b. r. Bliższych wiadomości udziela na żądanie kancelarya dóbr Rozwadowskich, poczta, stacya telegraficzna i kolejowa Rozwadów. (1211-3-3)

Bataliony inżynieryi w Krakowie

poszukują dla wykształcenia według instrukcyi swej załogi kamieniołomu.

Właściciele kamieniołomów, którym dogadza praca wykonywana przez bataliony inżynieryi, zechcą celem ułożenia obopólnych warunków zgłosić się najszybciej do komendy 2/I batalionu inżynieryi w koszarach Franciszka Józefa. (1200-3-3)

Poszukuję

uczciwych osób wszelkiego stanu, chcących się zatrudnić sprzedażą losów na spłaty i papierów loteryjnych. — **Bardzo znaczna prowizya i stała pensya.** (1123-7-10)

J. Löry, dom bankowy, Budapest,
Hutvanergasse Nr. 17.

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80

1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239-2-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki

przez **Baronową X. Y. Z.**

tom I. 8o. — Cena 2 złr. 40 cent.

TREŚĆ: List I. Zamek i jego mieszkańcy. — List II. Rosyanie w Warszawie. — List III. Nasi konsulowie. — List IV. Zycie towarzyskie Warszawy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni Żupańskiego i Heumanna w Krakowie.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA
Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 5, Dz. VII, Stradom

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami, **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie *Przeglądu Lekarskiego* z dnia 22 lutego 1890 r. Nr 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy sprowadzone z najpierwszych fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom." Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać sie na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą; prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu i t. p. ustanawia się od 4 złr. w. a. dziennie.

Osoby nie mieszkające w Domu zdrowia mogą także korzystać za porozumieniem się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Sandteura, kąpieli parowej i t. p.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd. (1079-18-26)

Rymanów
Zakład zdrojowo-kąpielowy

dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych, położony w ziemi Sanockiej, w uroczej karpackiej dolinie rzeki Taby, wśród lasów szpilkowych, **otwartą zostaje z dniem 20 maja,** od którego to dnia do 20 czerwca i od 15 sierpnia ceny pomieszkań w domach zakładowych o 1/3 część ceny tańsze. Od taksy zdrojowej tylko te osoby, opatrzone legalnem świadectwem ubóstwa, będą uwolnione, które przybędą do Zakładu przed 20 czerwca. W roku bieżącym łazienki do kąpieli mineralnych powiększone; oprócz leczenia kąpielami i piciem wód można się leczyć w Zakładzie prądem elektrycznym, miesieniem (masage), jakoteż gimnastyką zwykłą i ortopedyczną. Kąpiel zimna rzeczna i natryskowa.

Lekarzem zakładowym jest **Dr Józef Dukiet.** — Poczta i telegraf w miejscu, tudzież apteka.

Od stacyi „Rymanów" kolei transwersalnej, oddalonej od Zakładu o 8 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa).

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich źródeł, **sól leczniczą** do użytku zewnętrznego i wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.** Artykuły te mają również na składzie: w **Krakowie:** Apteka „pod Gwiazdą" Wgo **K. Wiszniewskiego,** ulica Floryańska; we **Lwowie:** Apteka Wgo **J. Wewiórskiego,** Halicka 5; w **Przemyślu:** Apteka Wgo **Z. J. Kalickiego;** w **Sanoku:** Skład wód mineralnych Wgo **A. Dżuganowskiego;** w **Kopeczyńcach:** Apteka Wgo **Redera;** w **Szczawnicy:** Żentyczarnia i skład wód mineralnych Wgo **E. Szameita.** [962-6-6]

Wszelkich objaśnień udziela **Dyrekcya zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.**

WYSZYNK PIWA

z płynnym gazem kwasu węglowego, najlepszy środek, ażeby mieć zdrowe świeże piwo.

FABRYKACYA WODY SODOWEJ

płynnym gazem kwasu węglowego, najczystszy, najszybszy i najtańszy sposób wyrabiania. Przyrządy wszelkiego rodzaju najlepszej konstrukcyi. Zmiany istniejących przyrządów najtaniej.

Płynny gaz kwasu węglowego, chemicznie czysty i tani. Kupujący żelazne naczynia do kwasu węglowego, otrzymają znaczną zniżkę na gaz kwasu węglowego.

Wyjaśnienia, kosztorysy, cenniki opłatnie i darmo. (728-10 10)

Ed. Hasenörl w Wiedniu, I., Gizelastrasse Nr. 4.

Das im Jahre 1858 gegründete

erste österreichische

ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK

Wien, Stadt, Stubenbastei Nr. 2.

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für

sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt **das 30-jährige Bestehen** der allgemein als **solid** bekannten und ältesten Firma dieser Branche in Osterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Vorschläge gratis und franco.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Skąd	Dokąd
6·15 rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47 „	„ Podgórza-Bonarki	
9·18 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·44 popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·13 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50 „	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

1·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Dokąd	Skąd
5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31 „	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-120-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*